



**II Lęborski
Złot
Militarny**

str. 4



**Życie
na 102!**

str. 5



**Gert
Flodkvist
biznesmen
roku**

str. 8



**Rozmowa
z Zenonem
Laskowikiem**

str. 10

SŁUPSK • DAMNICA • DĘBNICA KASZUBSKA • GŁÓWCZYCE • KOBYLNICA • LĘBORK • POTĘGOWO • SMOŁDZINO • USTKA

ZBLIŻENIA

www.zblizenia.pl

DWUTYGODNIK REGIONALNY

Nr 10 (38) • 16 maja 2008



Pełne odliczenie podatku VAT

Hilux

Cena już od 50.740 zł netto
(pojedyncza kabina)



Dyna

Cena już od 69.400 zł netto
(dostępna również w wersji
z podwójną kabiną)



Hiace

Cena już od 64.600 zł netto
(dostępna również w wersji
z napędem 4X4)



STACJA KONTROLI POJAZDÓW • SERWIS • LAKIERNIA • BLACHARNIA
AMS Anetta i Mariusz Staniuk Sp.J. 76-200 Słupsk, ul. Szczecińska 42, tel. 0 59 848 20 00

TODAY TOMORROW



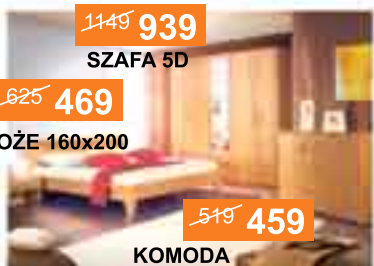
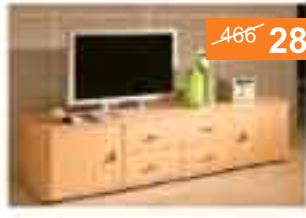
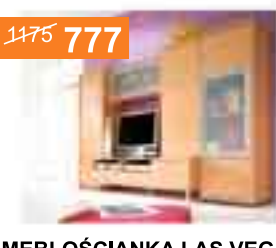
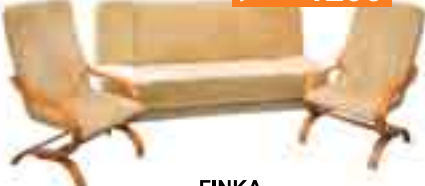
Łap okazję! Nigdy nie było taniej! Wszystkie ceny do -60%



DYSKONT MEBLOWY
Zapraszamy do nowej siedziby:



Słupsk, ul. Przemysłowa 9
tel. 0 59 843 37 76
e-mail: slupsk@aldimeble.pl

 219 169 FOTEL PORTO (skóra ekologiczna)	 209 149 FOTEL MONTEGO 1 (skóra ekologiczna)	 199 139 KRZESŁO BERLIN (skóra ekologiczna)	 1149 939 SZAFA 5D 625 469 ŁOŻE 160x200 519 459 KOMODA SYPIALNIA ALICANTE (olcha)	 222 99 REGAŁ SAN MARINO	 610 349 SZAFA 2D SAN MARINO
 555 369 ZESTAW PORTO stół + cztery krzesła (buk)		 385 189 ZESTAW ŚNIADANIOWY stół + dwa krzesła (buk, czarny)	 456 269 KOMODA LINE (klon, biały)	 355 189 KOMODA NAROŻNA AS (buk)	 515 269 KOMODA TERRA (buk)
 466 289 KOMODA RONDO (buk)		 682 369 KOMODA UNIT 03	 142 79 369 189 NADSTAWKA FLEXIBILITY BIURKO FLEXIBILITY	 2338 1299 BIURKO MORGAN (wiśnia)	 789 666 ZESTAW MALAGA (olcha)
 576 499 SZAFA MADRAS (buk, olcha)	 329 239 SZAFA ALDI I (buk)	 1175 777 MEBŁOŚCIANKA LAS VEGAS (buk)	 2338 1299 FINKA (zestaw 1+2)	 832 729 TAPCZAN BARTEK (różne kolory)	 149 65 REGAŁ NISKI 1D (klon, biały)

ZAPRASZAMY! od poniedziałku do piątku 10-18, sobota 10-15



ROK ZAŁOŻENIA 1948

Spółdzielcza Grupa Bankowa
BANK SPÓŁDZIELCZY W USTCE
Punkt Kasowy w Smołdzinie

76-214 Smołdzino ul. Kościuszki 1
tel./ fax (059) 811 73 05



*zapraszamy
do naszych placówek
i bankomatów*

ODDZIAŁY:

ODDZIAŁ W GŁÓWCZYCACH

76-220 Głwczycze ul. Słupska 35 tel./fax. (059) 811 60 66, 811 61 28

ODDZIAŁ W KĘPICACH

77-230 Kępice ul. M. Konopickiej 7 tel.(059) 857 60 09, fax 857 61 60

ODDZIAŁ W POSTOMINIE

76-113 POSTOMINO 6A tel.(059) 810 85 27, fax 810 93 72

FILIE:

FILIA W DĘBNICY KASZUBSKIEJ

76-248 Dębica Kaszubska ul. Zjednoczenia 20 tel./fax (059) 841 77 40

FILIA W USTCE

76-270 Ustka ul. Wilcza 1 A tel./fax (059) 814 80 30

FILIA W SŁUPSKU

76-200 Słupsk ul. Sienkiewicza 20 tel./fax (059) 848 53 40

PUNKTY KASOWE:

PUNKT KASOWY W DAMNICY

76-231 Damnica ul. Witosa 7 tel./ fax (059) 811 30 23

PUNKT KASOWY W POTĘGOWIE

76-230 Potęgowie ul. Darżyńska 2 tel./ fax (059) 811 50 82

PUNKT KASOWY W SMOŁDZINIE

76-214 Smołdzino ul. Kościuszki 1 tel./ fax (059) 811 73 05

PUNKT KASOWY PRZY URZĘDZIE SKARBOWYM W SŁUPSKU

76-200 Słupsk ul. Szczecińska 59 tel. (059) 845 27 97

BANKOMATY:

- Przy siedzibie Centrali w Ustce ul. Marynarki Polskiej 38

- Przy Centrum Handlowym „MARINA” w Ustce ul. Grunwaldzka 17

- Przy Filii Banku w Ustce ul. Wilcza 1 A

- Przy Filii Banku w Słupsku ul. Sienkiewicza 20

- Przy Punkcie Kasowym w Potęgowie ul. Darżyńska 2

- Przy Urzędzie Gminy w Dębicy Kaszubskiej ul. Zjednoczenia 16A

- Przy siedzibie Banku w Kępicach ul. M. Konopickiej 7

- Przy siedzibie Banku w Głwczycach ul. Słupska 35

- Przy Punkcie Kasowym w Damnicy ul. Witosa 7

ZAPEWNIAMY PEŁNĄ OFERTĘ USŁUG BANKOWYCH DLA OSÓB FIZYCZNYCH I PODMIOTÓW GOSPODARCZYCH ORAZ OBSŁUGĘ KART PŁATNICZYCH SYSTEMÓW MIĘDZYNARODOWYCH EUROCARD, MASTERCARD, VISA, POLCARD

Czujemy się bezpiecznie

Jesienią ubiegłego roku na terenie Słupska została przeprowadzona II edycja badań pod nazwą „Poczucie bezpieczeństwa publicznego i ocena pracy policji w percepcji mieszkańców Słupska”. W ramach przedsięwzięcia zainicjowanego przez Szkołę Policji, Komendę Miejską, Akademię Pomorską oraz Stowarzyszenie „Bezpieczny Region Słupski” 990 słupszczan wzięło udział w specjalnej ankiecie prowadzonej przez studentów pedagogiki opiekuńczo – wychowawczej z resocjalizacją. Właśnie przedstawiono wyniki badań.

Badania miały na celu przede wszystkim określenie poczucia bezpieczeństwa, a więc stanu czysto subiektywnego. Jak zastrzegala dr Anetta Jaworska, ich zadaniem nie była odpowiedź na pytanie, czy Słupsk rzeczywiście jest miastem bezpiecznym, ale raczej: co o tej kwestii sądzą sami słupszczanie. Okazało się, że prawie 90% wszystkich ankietowanych oceniło poczucie bezpieczeństwa w mieście w ciągu dnia jako wysokie. Według pytanych, po zmierzchu nie jest już niestety tak dobrze, choć ponad połowa wystawiła podobną ocenę. Oczywiście nie we wszystkich dzielnicach słupszczanie odpowiadali jednakowo. Najpewniej czują się mieszkańcy osiedli domków jednorodzinnych. Tylko jedna badana osoba z tego rejonu zadeklarowała niskie poczucie bezpieczeństwa w ciągu dnia. Po zmroku natomiast 8,3%, badanych nie czuje się bezpiecznie, co w stosunku do zamieszkujących śródmieście – gdzie podobne odczucia miało prawie trzy razy więcej osób – i tak nie wydaje się wielką liczbą.

Mieszkańcom Słupska najbardziej przeszkadza chuligaństwo oraz nadużywanie alkoholu lub narkotyków. Dokuczliwe jest również włóczęgostwo i żebractwo. Cieszyć może jednak fakt, że mieszkańcy w mniejszym stopniu niż przed rokiem narzekają na wulgarne zachowanie młodzieży. Strach najbardziej budzą agresywne zaczepki, włamania do mieszkań i samochodów oraz napady i rozboje.

Jak wykazały badania, słupszczanie o wiele lepiej niż w poprzedniej ankiecie ocenili funkcjonariuszy policji, zwłaszcza w takich dziedzinach jak



Na zdjęciu od lewej: komendant słupskiej policji Krzysztof Zgłobicki, dr Anetta Jaworska i prof. Danuta Gierczyńska, rektor AP.

kompetencje zawodowe, kultura osobista czy umiejętności komunikacyjne. Niestety wciąż 79% badanych nie zna swojego dzielnicowego.

Poczucie bezpieczeństwa wśród słupszczan rośnie. Takie są fakty i trudno z nimi polemizować. Warto jednak zastanowić się nad jeszcze jedną kwestią. Dość łatwo bowiem wypowiadać się na temat działalności policji i to zarówno w kontekście pochwały jak i niezadowolonia. O wiele trudniej jednak odpowiedzieć (uczciwie!) na pytanie o poczucie własnej odpowiedzialności za bezpieczeństwo innych, dlatego być może równie ciekawe byłyby wyniki ankiety, w której wśród licznych pytań znalazłyby się między

innymi takie: czy mam odwagę zadzwonić po policję, gdy słyszę, że w sąsiednim mieszkaniu po raz kolejny dochodzi do głośnej awantury? Czy czuję się odpowiedzialny za poprawę poczucia bezpieczeństwa w miejscu, w którym żyję? Czy reaguję na próby wandalizmu? Nad tego typu kwestiami może zastanowić się każdy, choć nie każdy powie: od tego jest policja, straż miejska, instytucja. Niech państwo samo chroni swoich oby-

wateli. Trudno oczywiście zarzucić takiemu myśleniu błąd. Poczucie bezpieczeństwa w mieście byłoby jednak jeszcze większe, gdyby każdy jego mieszkaniec wiedział, że w razie wypadku czy w sytuacji zagrożenia, może liczyć na pomoc przypadkowego – niekoniecznie umundurowanego – przechodnia.

Najważniejsze jednak, że w Słupsku zdanie mieszkańców jest tak bardzo brane pod uwagę. Jak zauważyła rektor Akademii Pomorskiej prof. Danuta Gierczyńska – żyjemy prawdopodobnie w jedynym mieście w Polsce, w którym przeprowadzane są tak szczegółowe badania.

Mateusz Włodarski
Fot. autor

KOMENTARZ

Liczą się z naszym zdaniem

Jest lepiej! Wyniki ankiety, o której piszemy w bieżącym wydaniu „Zbliżeń”, wyraźnie nie pokazują, że czujemy się w Słupsku bezpiecznie. Prawie 90% respondentów wskazało na wysokie lub raczej wysokie poczucie bezpieczeństwa w ciągu dnia. Oczywiście gorzej jest po zmroku, ale i tutaj wyniki były lepsze niż jeszcze rok temu. Czy oznacza to, że żyjemy w mieście, w którym taki Chuck Norris zanudziłby się na śmierć? Z pewnością nie. Badania pokazały bowiem jedynie nasze subiektywne odczucia, a nie obiektywny stan rzeczy.

Co, poza suchymi liczbami, da się na podstawie przeprowadzonej ankiety powiedzieć o Słupsku? Przede wszystkim to, że ważne funkcje sprawują w nim osoby, którym zależy na poznaniu zdania zwykłych mieszkańców. Przedstawiciele Komendy Miejskiej, Szkoły Policji, Stowarzyszenia „Bezpieczny Region Słupski” oraz pracownicy i studenci Akademii Pomorskiej podjęli się wspólnie tego działania i być może właśnie to jest jednym z największych sukcesów? Dzięki temu ci z nas, do których dotarli z ankietami, mogła poczuć się ważną częścią miejskiej społeczności. Prawdziwe bezpieczeństwo jest bowiem budowane przede wszystkim poprzez zaufanie. To ostatnie natomiast kształtuje się wtedy, gdy człowiek czuje, iż jego zda-

nie nie jest dla innych obojętne, że ktoś czeka na szczerość

z jego strony i jest gotowy wyciągnąć z tej szczerości wnioski. Te badania dają poczucie współudziału i współodpowiedzialności za poziom życia na słupskich ulicach. I choć wiele jest jeszcze do zrobienia, cieszy fakt, że policja, przy współpracy z przedstawicielami innych instytucji, nie zamyka się w kręgu abstrakcyjnych hipotez i ogólnopolskich danych.

Pozostaje mieć nadzieję, że więcej mieszkańców pozna swojego dzielnicowego. Warto szukać nowych sposobów na to, by integracja mieszkańców miasta z policjantami była coraz większa. Inicjatywa nie musi wychodzić ze strony samej policji. Czy stałoby się coś złego, gdyby to mieszkańcy wpadli na pomysł ożywienia wzajemnych kontaktów? Nie sądzę. Tym bardziej, że część z nich mogła już zauważyć, jak ważne jest ich zdanie dla budowania realnego poczucia bezpieczeństwa w Słupsku.

Do ideału ciągle nam jeszcze daleko. Każdy mieszkaniec Słupska wie chociażby to, którymi ulicami lepiej nie wracać z sobotniej imprezy. Miejmy nadzieję, że dzięki wynikom badań, każdy słupszczanin będzie miał świadomość, że nie musi tej wiedzy zachowywać jedynie dla siebie.

Mateusz Włodarski

VI Bałtycki Festiwal Nauki w Słupsku

NAUKA PRZYJEMNA I POŻYTECZNA

29 maja rozpocznie się w Słupsku VI Bałtycki Festiwal Nauki przygotowany przez naukowców i studentów Akademii Pomorskiej oraz pracowników bibliotek i szkół. Festiwal jest okazją do przekonania się, jak fascynującą i zabawną przygodą może być nauka.

Choć oficjalne rozpoczęcie imprezy planowane jest na czwartek 29 maja, to już wcześniej będzie można wziąć udział w przedsięwzięciach zapowiadających

festiwal. Jedną z tego rodzaju akcji będzie happening pt. „Włoskie impresje”, który rozpocznie się 28 maja o godzinie 15. Wtedy studenci z Koła Naukowego



Współczesnej Myśli Politycznej i Stosunków Międzynarodowych oraz uczniowie I Liceum Ogólnokształcącego, przebrani w stroje z minionych epok, przejdą pod kino „Millenium”. Tam odbędzie się przedstawienie związane z kulturą włoską, które następnie zostanie powtórzone przy galerii „Podkowa”. Jak zapewnia mgr Wojciech Wróblewski, opiekun koła naukowego, happening reklamuje wieczór włoski „Viva Italia”, który rozpocznie się 29 maja o 17.30 w holu Wydziału Filologiczno-Historycznego. Będzie można posłuchać koncertu „Muzyka łączy Europę”, skosztować jedzenia przygotowanego według oryginalnych włoskich receptur czy poznać elementy języka używanego rzez mieszkańców Półwyspu Apenińskiego.

Sporo do zaoferowania mają pracownicy i studenci Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego. W Instytucie Neofilologii przy ulicy Słowiańskiej będzie można zobaczyć wystawę „Matematyka uczy i bawi”, a na terenie uczel-

nianego kampusu otwarty zostanie „Parq Fyzyq”. Mgr Krzysztof Hubisz mówi, że celem stworzenia nietypowego parku jest obalenie stereotypu, według którego fizyka jest postrzegana jako wyjątkowo trudna i niezbyt ciekawa dziedzina wiedzy. Kto zawita do kampusu, będzie mógł wziąć udział w pokazach udowadniających, że zasady rządzące naukami ścisłymi mogą być prezentowane w oryginalny i fascynujący sposób. W parku będą także konkursy z nagrodami oraz wielkich rozmiarów gry logiczne, takie jak na przykład „Wieża Hanoi”.

Piknik Naukowy odbędzie się 31 maja na Rynku Rybackim. Teatr Kontemplujący wystawi „Białą

noc\ Cogito” – spektakl studencki na motywach prozy Witkacego. Do promocji zdrowego stylu życia przyczynią się przedsięwzięcia organizowane przez pracowników i studentów Katedry Nauk o Zdrowiu.

Z okazji Dnia Dziecka dr Krzysztof Parzych oraz mgr Aneta Łojek organizują turystyczną wyprawę „Poszukajmy czarnej miotły i innych tajemnic Parku Krajobrazowego Doliny Słupi”. Ilość miejsc jest ograniczona, dlatego rodziny, które chciałyby wyruszyć na wycieczkę powinny do 19 maja zapisać się u Krzysztofa Parzicha, dzwoniąc na numer 0798674595.

Mateusz Włodarski
Fot. autor

Panu Ryszardowi Palce
wyrazy szczerego i głębokiego współczucia
z powodu śmierci
MAMY
składają przyjaciele z redakcji „ZBLIŻEN”

DWUTYGODNIK



REGIONALNY

ZBLIŻENIA

Nakład: 10000 egz.
ISSN 138-0745

Wydawca:
AUH FOTECH
76-200 Słupsk
al. Sienkiewicza 1/2

Druk: AGORA S.A. Piła

Redaktor naczelna
Leokadia Lubiniecka
Sekretarz redakcji
Ryszard Hetnarowicz
Redaguje zespół

Dyrektor wydawnictwa
Zbigniew Bielecki

Opracowanie graficzne
Norbert Bednarek
Ilona Gostyńska-Rymkiewicz

Redakcja i Biuro Reklamy:
al. Sienkiewicza 1/2,
76-200 Słupsk
tel./fax 0598429820,
e-mail: redakcja@zblizenia.pl
www.zblizenia.pl

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.
Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Kolportaż
Czasopismo kolportowane jest w gminach i miastach powiatu słupskiego. Dostępne także w redakcji. Rozpo-
wszechnianie redakcyjnych materia-
łów publicystycznych i zdjęć bez zgo-
dy wydawcy jest zabronione.

AGENCJA WYDAWNICZO-REKLAMOWA

FOTECH

www.reklama.słupsk.pl
www.fotografia.słupsk.pl



II Lęborski Zlot Militarny

Po raz drugi na lęborskim poligonie zorganizowano II Międzynarodowy Zlot Historycznych Pojazdów Wojskowych. Grupa zapaleńców skupiona wokół znanego w branży kolekcjonera Stanisława Mazurka i jego przyjaciół odtworzyła wydarzenia napaści wojsk niemieckich na Polskę z września 1939 roku. Wydarzenia spod Trzebielina były główną atrakcją imprezy. Wojskowy poligon zamienił się w pole walki.

Niemieckie transportery staranowały polskie strażnice graniczne. Kurz, zapach spalonej ropy, efektowne wybuchy przygotowane przez grupę słupskich pirotechników pod wodzą Rafała Arszyńskiego przydały realizmu tym historycznym wydarzeniom. Na poligonie można też było przejechać się czołgiem.

Lębórczanie spędzali tu weekend z całymi rodzinami. Stanisław Mazurek, pasjonat militariów, mówi: - Jesteśmy grup-

ką zapaleńców i przyjaciół. Ja, Marian Laskowski, Rafał, który robi wspaniałą pirotechnikę. Wspólnie się bawimy. Chcemy w ten sposób przybliżyć młodym ludziom najnowszą historię. Pokazać jak wyglądała II wojna światowa. Nie ta pokazywana w znanych polskich serialach "Czterej pancerni i pies" czy "Stawka większa niż życie". Dlatego w naszej inscenizacji była potyczka graniczna, szpital wojskowy. Szpital wojskowy, do któ-



rego zwozi się rannych furmanką. Inscenizację szpitala wojskowego przygotowali ludzie z Chełma. Na co dzień chórzyści śpiewający

pieśni patriotyczne w stowarzyszeniu Chorus Colunensis pod kierunkiem Jerzego Hanisza. **(BART)**

Fot. autor



Trzeba zawsze mieć nadzieję Życie na 102!



Tego starszego pana niemal codziennie można spotkać na słupskich ulicach. Robi zakupy, spaceruje, rozmawia z sąsiadami... Jak wiele innych osób z jego pokolenia. Jego? Chyba jednak o pokolenie młodszych, bo Jan Gierwiel niedawno skończył 102 lata! – Kiedy mija się go na podwórku, to aż się człowiekowi wierzyć nie chce, że ma tyle lat – mówi sąsiadka. – Wygląd, zdrowie... Tylko pozazdrościć!

A życie wcale nie słało mu róż pod nogi. Urodził się 1 kwietnia 1906 roku w Kurminach, małej wiosce na terenie ówczesnej carskiej Rosji (obecnie Białoruś). Nawałnica I wojny światowej ominęła okolice Lidy – miejsca, w których dorastał i rozpoczynał dorosłe życie. – *Miałem trochę szczęścia, ale i trudnych dni nie brakowało* – wspomina Jan Gierwiel. – *Najgorsze jednak miało jeszcze nadejść.*

I rzeczywiście. Przemarsze wojsk i zmiany okupantów w czasie II wojny światowej udało się przeżyć prawie bezboleśnie. Prowadzone przez pana Jana gospodarstwo rolne nie ucierpiało. Wtedy, gdy on skupiał się na prowadzeniu gospodarki, żona Janina współpracowała z polską partyzantką. Tak się umówili. Ta przynależność do ruchu oporu stała się przyczyną późniejszego nieszczęścia. – *Po przejęciu w Lidzie władzy przez sowietów, żona została aresztowana* – opowiada pan Jan. – *Było już po wojnie i ci, którzy chcieli wyjechać do Polski w jej nowych granicach, musieli się zdeklarować. Ja i mój szwagier – brat żony – od razu powiedzie-*

liśmy, że wyjeżdżamy. Ale trzeba było wszystko zostawić. Rosjanie żonie wmówili, że jak podpisze, że jest Rosjanką, to cały dobytek jej oddadzą. No i podpisała. A gdzie ona tam była Rosjanką?! Z domu Adamowicz, wszyscy Polacy...

No i skończyło się na obietnicy! Niemał zaraz po tej deklaracji trafiła... na zsyłkę. Mąż nawet nie wiedział dokąd. Nie zaprzestał dopytywania się również wtedy, gdy w 1945 roku trafił już razem ze szwagrem do Siedlec. Wysłał zapytania do Polskiego Czerwonego Krzyża, do władz partyjnych i państwowych... Nikt nie potrafił (albo nie chciał) powiedzieć, co się stało z jego żoną, ale on nie tracił nadziei. Czekał i poszukiwał. Spotkali się ponownie po 10 latach. Dopiero od żony dowiedział się, że jako zesłana stawiała nowe syberyjskie miasto – w Kraju Omskim. Pan Jan wtedy już od 8 lat mieszkał w Słupsku (od 1947 r.). Przy okazji drugiej tury repatriacyjnej sprowadził do Słupska teściów. Pracował na kolei jako na-stawniczy i z tego stanowiska odszedł na emeryturę. Od ponad dwudziestu lat – po śmierci żony – jest sam. Nie mieli dzieci.

– *Tak się to życie ułożyło. Na szczęście jest jeszcze dalsza rodzina, ale i daleko mieszka. Są jednak sąsiedzi a i na kolei o mnie pamiętają. Tak całkiem sam nie jestem* – zapewnia pan Jan.

Z dumą podkreśla, że pamiętali o setnej rocznicy jego urodzin nie tylko na kolei, ale i w słupskim ratuszu. Pokazuje list gratulacyjny od premiera Kazimierza Marcinkiewicza, wycinki prasowe...

Czy zna receptę na długowieczność? – *Nie! Bo ja żyłem normalnie! Wszystko jadłem, a i popróbować czegoś mocniejszego też wypadało... Ale za to zawsze trzymałem się z dala od polityki! Do żadnej partii nie należałem. Po co się takimi sprawami denerwować. Trzeba kochać życie!* – stwierdza filozoficznie pan Jan.

Ponieważ dopisuje mu pamięć, potrafi bardzo szczegółowo opowiadać o swoich losach. Tych opowieści i wątków starczyłoby... na kilka istnień. A i to nikt by nie narzekał, że miał nudne życie.

Ryszard Hetnarowicz
Fot. Zbigniew Bielecki

Tydzień bibliotek

Kustosz i inkunabuł na straży wiedzy

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich po raz piąty zorganizowało Tydzień Bibliotek pod hasłem „Biblioteka miejscem spotkań”. Takim miejscem jest z pewnością Miejska Biblioteka Publiczna w Słupsku, która wychodząc naprzeciw dzisiejszym potrzebom, zmienia swoje oblicze. Tydzień Bibliotek poprzedzony został Światowym Dniem Książki. Inkunabuł, kodeks, starodruk, foliał czy wolumen mają prawo do świętowania, są wszakże ustawicznymi przekaznikami wiedzy. Dzień ten został oficjalnie uznany przez UNESCO w 1996 roku i obchodzony jest na całej kuli ziemskiej 23 kwietnia. Książka stanowi i zawsze będzie stanowić priorytet w działalności bibliotek. Tegoroczne majowe spotkania w MBP miały charakter nie tylko regionalny, ale również międzynarodowy.

Złot bibliotekarzy powiatu słupskiego

7 maja w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Słupsku, z inicjatywy Urszuli Chojnowskiej, instruktora ds. bibliotek, spotkali się dyrektorzy bibliotek publicznych z powiatu słupskiego. Zapoznali się z założeniami projektu realizowanego przez MBP „Bałtycka Biblioteka Cyfrowa – zachowanie, prezentacja i ochrona dziedzictwa Pomorza”. Utworzenie pracowni digitalizacji możliwe było dzięki dotacji samorządu miejskiego w Słupsku. Dzięki życzliwości Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu otrzymaliśmy kamerę mikrofilmową (dokumator), a z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego biblioteka otrzymała dofinansowanie na zakup specjalistycznych skanerów.

Bibliotekarzom bardzo spodobała się idea tworzenia wspólnej dla całego regionu biblioteki cyfrowej. Utworzenie takiego centrum nie tylko zaspokoi potrzeby infor-

macyjne, zabezpieczy zbiory, ale również pozwoli na zestawienie i prezentację różnorodnych, lecz fizycznie rozproszonych zbiorów regionu, o których istnieniu częstokroć się zapomina. W gminnych bibliotekach publicznych znajdują się m.in.: kroniki prowadzone od momentu założenia instytucji, dzienniki, fotografie, biuletyny, czasopisma gminne oraz najróżniejsze dokumenty życia społecznego. Bibliotekarze są otwarci na nowe przedsięwzięcia, dzięki którym biblioteki stają się małymi centrami informacji. – Wspomniane biblioteki działają we wszystkich gminach naszego powiatu i to dzięki nim możemy pozyskać szereg informacji. Jest ich ogółem 22 (razem z filiami). Obsługują rocznie ponad 12 tysięcy czytelników. Są częściowo skomputeryzowane. Nie korzystają jednak z jednolitego systemu bibliotecznego. Być może sytuacja ulegnie zmianie dzięki współpracy z Wojewódzką i Miejską Biblioteką Publiczną w Gdańsku, realizującą projekty zakładające ujednolicenie systemu opracowywania i udostępniania informacji w bibliotekach publicznych województwa pomorskiego – mówi Urszula Chojnowska.

Tydzień węgierski

Miejska Biblioteka Publiczna w Słupsku gościła byłego Ambasadora Republiki Węgierskiej w Polsce Akosa Engelmayera oraz obecnego radcę politycznego Ambasady – Andrása Asztalosa. Akos Engelmayer był pierwszym ambasadorem Węgier w Polsce w latach 1990-1995 (po demokratycznych wyborach na Węgrzech w 1990 r.). Brał udział w powstaniu węgierskim w 1956 roku. Od lat 60-tych mieszka na stałe w Polsce.



Jest etnografem, wykładowcą oraz prezesem Wspólnoty Węgrów w Polsce. Akos Engelmayer przedstawił historię muzyki węgierskiej, której uczestnicy spotkania mogli posłuchać.

W bibliotece odbyło się także spotkanie węgierskich gości z uczniami Zespołu Szkół Agrobiznesu w Słupsku. Tematem były związki historyczne między Polską a Węgrami, znaczone wielowiekową przyjaźnią łączącą oba narody. Kolejne spotkanie miało miejsce w II Liceum Ogólnokształcącym im. Adama Mickiewicza w Słupsku. W nowoczesnej czytelni multimedialnej odbyła się niecodzienna lekcja historii na temat powstania 1956 r. w świadomości. Ta lekcja historii przemówiła do młodych ludzi i miejmy nadzieję, pozostanie w ich świadomości. Licealiści udowodnili, iż posiadają znakomitą umiejętność odbioru przekazywanej treści. Ponadto swój niezwykle talent przedstawiły siostry Niemczyckie, uczennice II klasy. Zaśpiewały ambasadrowi swoisty „psalm do młodości”.

Węgierski piątek miał swój finał w Urzędzie Miasta Ustka. Tematem spotkania była węgierska muzyka i folklor. Gości przywitał zespół roztąńczonych przedszkolaków z przedszkola nr 1, prezentujący kulturę kaszubską. Po wystąpieniu Akosa Engelmayera rozgorzała dyskusja na temat tożsamości narodowej oraz praktycznej wymiany kultur.

Kiermasz Starej Książki

W kruchcie dawnego kościoła św. Mikołaja, a dzisiejszej Miejskiej Biblioteki Publicznej, zorganizowano Kiermasz Starej Książki. Inicjatorem jest Miejsko-Powiatowe Koło Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Słupsku. Od 12 do 16 maja w godz. 11 – 17 można nabyć za symboliczną „złotówkę” książki z najróżniejszych dziedzin. Nie zabraknie literatury dla dzieci i młodzieży, literatury pięknej dla dorosłych oraz książek popularnonaukowych. Książki w większości pochodzą z darów. Można odkryć swoiste perełki.

Danuta Sroka
(dansrok@gmail.com)



fashion
wena



Konfekcja damska

Unikalne dodatki i elementy kolekcji
takich firm jak:

*Lisa Campione
Doppio Segno
Sisel
Joanna Kędziorek
Layla Fashion
Imprevu Design*

Anna Więckowska
C.H. Wokulski
76-200 Słupsk, ul. Kołłątaja 1
butik 18

**Wkrótce atrakcyjna
niespodzianka!**

Ekskluzywne domy — pod Ustką —



OFERUJEMY **EUROPEJSKIE** STANDARDY JAKOŚCI
I **BEZPIECZEŃSTWA** W BUDOWANIU DOMÓW.

BUDUJEMY Z **NAJLEPSZYCH** MATERIAŁÓW ZNAJDUJĄCYCH
SIĘ NA RYNKU.

NASZYM NAJNOWSZYM PROJEKTEM JEST **OSIEDLE**
ZAMKNIĘTE "GREENLAND" POWSTAJĄCE
W MIEJSCOWOŚCI GRABNO 3 KM OD USTKI I 15 KM OD SŁUPSKA

intelldom



"GREENLAND" TO PRZED E WSZYSTKIM:

- 34 DOMY WOLNOSTOJĄCE OD 120 DO 200 M² POWIERZCHNI
NA DZIAŁKACH OD 800 DO 1150 M²
- PIĘKNA OKOLICA
- 2 LATA GWARANCJI PO WYBUDOWANIU DOMU
- PRYWATNE DROGI
- JEDNOLITE OGRODZENIE
- CAŁODOBOWY MONITORING
- PRZYSTĘPNE CENY
- NOWOCZESNA I ESTETYCZNA ARCHITEKTURA

DZWOŃ POD NUMER:
512 054 745, 512 054 744

PISZ NA ADRES:
info@intelldom.com

LUB WEJDŹ NA STRONĘ:
www.intelldom.com

Ustkę widzi nowoczesną

Nowa promenada, nowoczesne hotele, przebudowane ulice, miejsc parkingowych pod dostatkiem, piękny port, skomunikowana wschodnia i zachodnia strona miasta – to pomysły biznesmena Jerzego Malka, szefa Morpolu, na Ustkę. Jerzy Malek pokazał wizję miasta ustczanom na stronie internetowej. Liczy, że znajdzie poparcie u mieszkańców, bo – jak mówi – skostniałych urzędników nie jest łatwo przekonać do zmian.

Kim jest **Jerzy Malek**? Do Ustki przyjechał z Australii. Wcześniej mieszkał w Kanadzie. Pochodzi ze Szczecina. W Duninowie pod Ustką zbudował potężny zakład przetwórstwa łośosi. Ale to nie jedyna firma biznesmena. Jest bodaj największym pracodawcą w regionie. Zatrudnia ponad trzy tysiące osób. Kupił 20 hektarów ziemi,

w tym zlikwidowaną uestecką stocznię i stary spichlerz zbożowy w porcie. Chce budować, ale wciąż trafia na bariery. Najgorsze – jego zdaniem – są te mentalne i urzędnicze. A on jest wizjonerem. Mógłby osiąść na laurach, bo niczego mu nie brakuje. Ale to niespokojny duch, prze do przodu. Nie ma się więc co dziwić, że denerwuje go inercja,

obojętność, opieszałość. Niby jest właścicielem gruntów, ale nie może na nich budować, bo albo nie ma aktualnych planów zagospodarowania przestrzennego, albo są akurat zmieniane lub w trakcie tworzenia. Tymczasem pieniądze uciekają do innych miast. – Dziś inwestorzy lokują się albo w wielkich miastach, albo nad morzem – mówi biznesmen. – Trzeba wykorzystać tę szansę, a nie czekać na nie wiadomo co – zżyma się. Jasne, że trzeba! Tym bardziej, że biznesmen zamierza ściągnąć do miasta kapitał wartości miliarda złotych! To mniej więcej dwadzieścia rocznych budżetów Ustki!

Wizję Ustki według Malka można obejrzeć na stronie <http://morpol.pl/> lub wejść poprzez forum oficjalnej strony miejskiej www.ustka.pl. Obok nowoczesnych propozycji znajdują się fotografie tych samych



Nowemolo lipromenada



Centrum na postocznioowych terenach

miejsc dzisiaj. Kontrast dosłownie bije po oczach. Na forum rozgorzała już ostra dyskusja. Jedni zachwycają się pomysłami biznesmena, drudzy wręcz przeciwnie. Najważniejsze jednak, że prezentacja spotkała się z ogromnym zainteresowaniem, nie zaś z obojętnością. To oznacza, że i władze miasta nie będą wobec niej obojętne. – Wszystkie propozycje, które są korzystne dla miasta, weźmiemy pod uwagę. Zapewniam, że urząd nie będzie hamulcowym, jak uważa pan Malek – przekonuje w imieniu burmistrza rzecznik **Jacek Cegła**.

Nieoficjalnie w urzędzie mówi się, że za wizją Jerzego Malka kryje się chęć zysku. Chce, żeby powstał plan zagospodarowania pod jego potrzeby i żeby mógł sprzedać swoje hektary dziesięć razy drożej, niż kupił – usłyszeliśmy od jednego z urzędników. Skoro tak, to nasuwa się pytanie, dlaczego urząd nie kupił terenów po stoczni? Akurat gdy je sprzedawano, w miejskiej kasie były pieniądze ze sprzedaży działek przy ul. Wczasowej. Teraz to miasto mogłoby sprzedać ten teren i zarobić, a nie zazdrościć Malkowi.

(LL)

Przedsezonowa gorączka

Rozmowa z Piotrem Wszółkowskim, naczelnikiem Wydziału Promocji Urzędu Miejskiego w Ustce.

Szacuje się, że na pierwszy majowy weekend do Ustki zjechało kilkanaście tysięcy turystów. Możemy te cztery wolne dni potraktować jako próbę generalną przed sezonowym szczytem?

– Tak, choć z zastrzeżeniem, że część imprez adresowana była w pierwszym rzędzie do mieszkańców, co oczywiście na znaczy, że nie mogą uczestniczyć w nich goście. Wręcz przeciwnie. Sam widziałem ilu turystów wybrało się na festyn i na

spotkanie z Anną Seniuk do Domu Kultury. Sporo ludzi chętnie korzysta z możliwości nawet krótkiego wypoczynku. Dlatego będąc radnym wnioskowałem do władz PKP o uruchomienie na czas świąt majowych specjalnych połączeń kolejowych z naszym miastem, aby umożliwić dogodnie połączenie tym, którzy nie mają aut lub nie chcą nimi jechać. Niestety, nie udało się. A szkoda.

Na jakim etapie są przygotowania do sezonowego szczytu?

– Jesteśmy już prawie gotowi.

Jeszcze tylko kilka sierpniowych imprez wymaga dodatkowych uzgodnień i doprecyzowania, na przykład święto ulicy Marynarki Polskiej.

Ile ma pan pieniędzy na promocję Ustki?

– Za mało. Na organizację wszystkich imprez mamy nieco ponad 400 tysięcy złotych. Do tego 200 tysięcy na wszelkiego rodzaju wydawnictwa, spoty reklamowe, udział w targach turystycznych. To nie są kwoty pozwalające prowadzić promocję na odpowiednim poziomie.

Trudno mi się zgodzić z panem. Gdyby pieniędzy było rzeczywiście mało, to miasto nie wydałoby, jak sędzę, 200 tysięcy złotych na jedną imprezę – Festiwal Sztucznych Ogní.

– Cóż, muszę przyznać, że zabrakło konstruktywnej dyskusji na temat zasadności organizacji niektórych imprez, a co za tym idzie kosztów. Musimy odpowiedzieć sobie na pytanie, czy organizować jedną imprezę za 200 tysięcy, czy lepiej cztery po 50 tysięcy. Jeśli o mnie chodzi, to taką sytuację zastałem. Dyskusje bowiem należy prowadzić jesienią, a nie na początku roku, kiedy zostałem naczelnikiem wydziału.

Myślę, że warto się także zastanowić, na ile pokaz sztucznych ogní jest obecnie atrakcyjny i czy cały ciężar tej imprezy powinni dźwigać usteccy podatnicy.

– Jest to impreza, która ma już swoją tradycję, a Ustka jest z nią utożsamiana. Część turystów przyjeżdża wyłącznie ze względu na ten festiwal. Z drugiej jednak strony spotyka się on również z krytyką. Dlatego w tym roku miasto bardziej, niż do tej pory, włącza się w jego organizację i kontrolę wydatków. Myślę, że zaowocuje to obniżeniem kosztów.

Skróciłem czas festiwalu z czterech do trzech dni. Odchodzimy od formuły nagrody głównej – 10 tysięcy dolarów z dwóch względów: po pierwsze nie jest ona wysoka, po drugie przy sześciu strzelających postanowiliśmy podzielić pieniądze równo między nich. Wcześniej uczestnicy skarżyli się, że nie mają środków na dobre materiały pirotechniczne z Hiszpanii czy z Włoch i używają chińskich, co obniża jakość pokazu.

Czy w tym roku w programie są nowe propozycje, których nie było do tej pory?

– Wracamy do niektórych dobrych tradycji. Już w czerwcu organizujemy ogólnopolski plener malarski. Przyjadą do nas najwybitniejsi artyści z całego kraju. Plonem pleneru będą dzieła, które następnie wyeksponujemy w naszym mieście. Wraca do nas finał ogólnopolskich mistrzostw Polski w piłce plażowej. To propozycja dla ludzi aktywnych. Będzie też cykl ośmiu imprez dla najmłodszych. Wracamy do promocji munduru i do organizowania przysięgi marynarskiej w porcie. Po raz pierwszy w naszym mieście Nowy Teatr ze Słupska wystawi dwukrotnie "Zemstę" Fredry na dziedzińcu uesteckiego ratusza. Uznaliśmy, że promenada nie jest odpowiednim miejscem do wystawiania sztuk. Myśleliśmy też, aby w przyszłości organizować koncerty kameralne na placu Wolności. Po trzech latach wraca zlot motocyklowy. Będzie też inna impreza motoryzacyjna, podczas której miłośnicy aut zobaczą sławne osoby i ich wspaniałe auta. Szczegółów i nazwisk na razie zdradzić nie mogę. Przygotowaliśmy też ofertę dla młodych. Miasto będzie organizatorem imprezy rockowej "WARHEAD 2008". Ma przyjechać z Wielkiej Brytanii grupa "UK SUBS", która zagra z polskimi zespołami. Może jeszcze nie w tym roku, ale chcę zaproponować turystom poznanie ustczan zasłużonych w różnych dziedzinach, znanych nie tylko w naszym mieście. Na przykład Bogdana Kaszubę, miłośnika kultu-



rystyki, sędziego klasy światowej czy Krzysztofa Piechotę i jego muzykę szantową.

Po raz pierwszy Ustka zdecydowała się na kampanię reklamową miasta na antenie TVN 24. Jakich efektów pan oczekuje?

– Promocja jest działalnością niezbyt wymierną, więc trudno mi dziś powiedzieć ilu turystów w związku z tym do nas przyjedzie. Myślę, że najszybciej ocenią to gastronomicy, handlowcy, właściciele miejsc noclegowych.

Od lat wszyscy zajmujący się turystyką narzekają na zbyt krótki sezon. Tymczasem impreza żegnająca lato jest już w sierpniu, choć w kalendarzu trwa ono do 21 września. To znaczy, że ustczanie sami sobie skracają sezon.

– Część turystów woli przyjechać po sezonowym szczyście, kiedy nie ma już hałaśliwych imprez. Oni świadomie wybierają czerwiec czy wrzesień. Druga sprawa – to początek roku szkolnego, który niejako wymusza ramy sezonu.

Czy Ustce potrzebna jest promocja?

– O, tak! Konkurencja nie śpi. Sama pogoda, plaża i morze, to dziś za mało. Turyści oczekują znacznie więcej.

Rozmawiała:

**Leokadia Lubiniecka
Fot. Zbigniew Bielecki**

Royal Baltic z gwiazdkami



W Ustce jest wiele obiektów oferujących noclegi. Jednak tylko niektóre mogą się poszczycić gwiazdkami świadczącymi o ich standardzie. Najwięcej gwiazdek ma hotel "Lubicz". Wkrótce przybędzie mu poważny konkurent.

Już na 1 lipca planowane jest otwarcie nowego hotelu Royal Baltic przy ul. Wczasowej, czyli w uzdrowskiej części miasta. Jego właścicielami są Małgorzata i Waldemar Burzyński, właściciele sieci sklepów i hurtowni Rarytas-Pol. W nowym hotelu jest sześćdziesiąt pokoi jedno i dwuosobowych oraz dwa apartamenty. Są też dwie restauracje. Swoją architekturą

obiekt nawiązuje do szachulcowej zabudowy uesteckiej starówki. Teraz właściciele rozpoczynają starania o gwiazdki – jeszcze nie wiadomo: trzy, a może cztery?

Jesienią ruszy druga część hotelowej inwestycji. Znajdzie się w niej basen oraz urządzenia do kompleksowej odnowy biologicznej. (LL)

Fot. Zbigniew Bielecki



Liderzy pomorskiej gospodarki - "Biznesmen Roku 2007"

Gert Flodkvist ze statuetką zwycięzcy



– Gośćmi honorowymi gali byli prezydent **Lech Wałęsa** i senator **Edmund Wittbrodt** – mówi **Sylwester Wojewódzki**, wiceszef słupskiej Scanii. – Z uznaniem mówili o dokonaniach pomorskiej gospodarki. Podkreślali także udział w nich właścicieli i menedżerów. Szczególnie miło było sły-

szyć słowa uznania kierowane pod adresem naszej firmy i jej szefa.

Ideą plebiscytu jest nagradzanie wybitnych osiągnięć gospodarczych szefów i właścicieli firm różnej wielkości – od małych po duże. Organizowany on jest przez Konwencję Przedsiębiorców Województwa Pomorskiego.

Rangę plebiscytu podnosi także fakt objęcia nad nim honorowego patronatu przez marszałka Senatu **Bogdana Borusewicza**. Laureatów wybiera ponad 30-osobowe jury, w którego skład wchodzi m.in. wojewoda pomorski, prezydenci miast, dyrektorzy banków, przedstawiciele

Do najstarszych i najbardziej prestiżowych biznesowych konkursów w Polsce należy plebiscyt o tytuł "Biznesmena Roku" w województwie pomorskim. W tym roku organizowany był po raz czternasty, a jego gala odbyła się 9 maja. Najlepszym spośród dziesiątki wyróżnionych statuetkami, a tym samym "Biznesmenem Roku 2007" został Gert Flodkvist, prezes zarządu Scania Production Słupsk SA

organizacji gospodarczych, politycy, biznesmeni i przedstawiciele mediów. Jury wyłania tzw. złotą dziesiątkę, która honorowana jest brązowymi statuetkami oraz dyplomami uznania od prezydenta EP i premiera.

Kolejnym etapem jest wyłonienie spośród dziesiątki tego jednego, najlepszego, który otrzymuje tytuł "Biznesmena Roku" i specjalną statuetkę. Tego wyboru dokonuje specjalne jury powołane już podczas samej gali. Podczas tegorocznej gali obradowało ono pod przewodnictwem **Jana Kozłowskiego**, marszałka województwa pomorskiego i jako zwycięzcę wskazało Gerta Flodkvista.

Uroczyste spotkanie i wręcze-



nie honorów odbyło się w gdańskiej restauracji "Cristal". Szef Scanii był gorąco oklaskiwany zarówno przez biznesowych konkurentów do tego tytułu jak i organizatorów oraz honorowych gości. Statuetkę dla najlepszego z najlepszych odebrał z rąk senatora Wittbrodta i marszałka Kozłowskiego.

W historii plebiscytu jest to dopiero drugi tytuł, który trafił do rąk przedstawiciela słupskiej gospodarki. Przed trzema laty statuetka zwycięzcy wręczona została **Maciejowi Fedorowiczowi**, prezesowi Gino Rossi. (hrk)

Fot. Sylwester Wojewódzki



Flaga Słupska na szczycie

W słupskim ratuszu odbyło się podsumowanie wyprawy "Vectra Aconcagua Expedition 2008", której celem było zdobycie szczytu Aconcagua w Andach. Pomysł-

dawcą, kierownikiem i głównym organizatorem wyprawy w Andy była **Aneta Łojek**, doktorantka Akademii Pomorskiej w Słupsku. W wyprawie uczestniczyły jeszcze

trzy osoby: **Gabriel Batkiewicz** z Nowego Targu, **Maciej Knutelski** z Międzyrzecza i **Tomasz Marek** ze Stronia Śląskiego. Uczestnicy trwającej miesiąc wyprawy łączyli prace badawczo-naukową z wyczynem wysokogórskim.

Spotkanie w ratuszu było okazją do zaprezentowania zdjęć, które powstały podczas zdobywania najwyższego szczytu Ameryki Południowej oraz podziękowania sponsorom, którzy wsparli wyprawę. Przed rozpoczęciem ekspedycji A. Łojek otrzymała od prezydenta **Macieja Kobylińskiego** flagę Słupska, ale – z powodu niesprzyjającej pogody i perypetii zdrowotnych – nie mogła zatknąć jej osobiście na tym andyjskim szczycie. Uczynili to M. Knutelski i T. Marek. (hrk)



Uczestnicy wyprawy

Ankieterzy na ulicach i w domach Kierowco, wypowiedz się!

Zarząd Dróg Miejskich w Słupsku będzie przeprowadzał badania ankietowe wśród kierowców oraz mieszkańców miasta. Posłużą one opracowaniu „Studium techniczno – ekonomicznego rozwoju ulic miasta Słupska do roku 2020”. Studium pozwoli na określenie hierarchii inwestycji komunikacyjnych w mieście w oparciu o istniejące i prognozowane natężenie ruchu na głównych ulicach. Będą to pomiary przeprowadzane wśród kierowców wjeżdżających do miasta jak również wśród mieszkańców miasta w domach.

– W związku z badaniami mogą wystąpić pewne zakłócenia, gdyż badania związane będą z zatrzymywaniem pojazdów i przeprowadzaniem krótkich, jedno – dwuminutowych wywiadów na temat odbywanej podróży uprzedza Małgorzata Kowal z biura prasowego prezydenta Słupska. – Punkty będą specjalnie oznakowane. Na odcinkach dróg objętych pomiarami dozwolona prędkość będzie ograniczona, a pojazdy jadące w kierunku miasta, będą zatrzy-

mywane przez funkcjonariuszy policji – dodaje.

Pomiary wykonywane będą na następujących odcinkach dróg:

27 maja w godzinach 6 – 16

- na wlocie drogi z Darłowa – 3 Maja – na pętli autobusowej,
- na wlocie drogi nr 213 z Łeby – ulica Kaszubska – przed ulicą Drzymały,
- na wlocie drogi nr 21 z Poznania do Kobylnicy – na wlocie ulicy Głównej,
- na wlocie ulicy Grunwaldzkiej z SSSE przed ulicą Leszczyńskiego.

28 maja w godzinach 6 – 16

- na wlocie drogi nr 6 ze Szczecina – przed Bolesławicami – początek terenu zabudowanego w km 203+200,
- na wlocie drogi nr 210 z Ustki – ulica Portowa – na odcinku pomiędzy granicą miasta a fabryką okien,
- na wlocie drogi nr 6 z Gdańska – ulica Gdańska – przed zjazdem do biurowca Zarządu Działkowców Polskich,
- na wlocie drogi nr 210 z Unichowa – ulica Bohaterów Westerplatte – na odcinku 250 m od tzw. „drogi czołgowej”.

Do losowo wybranych mieszkańców miasta dotrą ankieterzy – studenci Wyższej Szkoły Zarządzania w Słupsku. Od 15 do 19 maja będą roznosić ankiety. Objaśnią sposób ich wypełniania z prośbą aby informacje dotyczyły wyłącznie dnia 20 maja (wtorek). Od 21 maja br. ankieterzy będą zbierać wypełnione ankiety w umówionych wcześniej miejscach. (LL)

Wolność pod znakiem pingwina

Na terenie Słupska można znaleźć plakaty, zachęcające do „uwolnienia swojego komputera” i wyboru wolnego oprogramowania, oznaczonego symbolem pingwina. Pod tymi hasłami podpisuje się Słupska Grupa Użytkowników Linuxa – SLUG (ang. Słupsk Linux Users Group). Kim są ci ludzie i o co im chodzi?

Piotr Chwał, Krystian Świąty i Grzegorz Kowalczyk to przedstawiciele tej grupy. Krystian studiuje informatykę w Koszalinie, a Piotr i Grzegorz pracują w słupskich sklepach komputerowych. Aby popularyzować system operacyjny Linux, postanowili złączyć siły i utworzyli SLUG.

Pierwsza taka grupa powstała w Słupsku w sierpniu 2001 r. i liczyła 12 osób. Dziś z dawnego składu pozostały tylko dwie osoby, reszta studiuje i pracuje poza Słupskiem. Jednym z nich był Arkadiusz Bednarczyk, dziś redaktor naczelny i założyciel strony internetowej Linux.pl. – To dla nas zaszczyt – stwierdza Grzegorz. Członkowie grupy są świadomi trudności or-

ganizowania takich przedsięwzięć w mieście tak małym jak Słupsk, w którym nie ma wydziału informatyki, a i grono studentów jest mniejsze niż chociażby w Szczecinie, gdzie grupa jest całkiem spora. – Mam nadzieję, że po planowanych na okres wakacji warsztatach, ilość słupskich sympatyków Linuxa się zwiększy, choć nie zamierzamy nikogo do niczego zmuszać – przekonuje Krystian. Jak pojawili się w tym środowisku? Odpowiedzieli na ogłoszenie założycieli pierwszej grupy, dlatego, że jak zauważył Piotr, wiedzę można zdobyć przez kontakt z innymi, bardziej doświadczonymi osobami. Tak było w jego przypadku. Z braku doświadczenia nie najlepiej wyszła

pierwsza próba organizacji warsztatów dwa lata temu. – Teraz jednak mamy większą wiedzę – zapewniają członkowie grupy.

Dlaczego tak bardzo chcą przekonać innych do stosowania systemu Linux? Ma on, jak twierdzą, wiele zalet: jest prosty w użyciu, bezpłatny, działa szybciej. Jest to system oprogramowania, w którego tworzeniu może brać udział każdy użytkownik. Chcieliby zainteresować Linuxem jak największą liczbę osób, zarówno tych, którzy znają się na zagadnieniach informatyki, jak i tych kompletnie „zielonych”. Chcą również walczyć z błędnymi poglądami na temat tego systemu: – Niektórzy ludzie boją się Linuxa,



Wsparcie z licytacji



Prezydent Kobyliński przekazał symboliczny czek paniom ze stowarzyszenia

Symboliczny czek na 80 tys. zł odebrały od **Macieja Kobylińskiego**, prezydenta Słupska **Celina Piask**, prezes i **Anna Kłoskowska**, skarbnik Stowarzyszenia Chorych na Stwardnienie Rozsiane w Słupsku. Jest to kwota, którą uzyskano z licytacji w czasie VI Charytatywnego Balu Prezydenckiego, jaki odbył się 2 lutego w słupskim ratuszu. Na sumę tę złożyło się m.in. 30 tysięcy złotych za kopię Bursztynowego Niedźwiadka Szczęścia, którą kupił **Andrzej Szerszyński**, biznesmen z Trójmiasta.

Pieniądze na konto Stowarzyszenia przelano już wcześniej. Posłużą one zakupowi uniwersalnego gabinetu usprawniania leczniczego tzw. UGUL oraz sfinansowaniu bieżącej działalności Stowarzyszenia. Skupia ono w naszym mieście 120 osób.

Wszystkie dotychczasowe edycje Charytatywnego Balu Prezydenckiego, organizowane z inicjatywy prezydenta Kobylińskiego przyniosły około 220 tysięcy złotych na rzecz różnych instytucji charytatywnych, które potrzebowały finansowego wsparcia. (hrk)

Dzień zwycięstwa nad faszyzmem

8 maja, w 63. rocznicę zakończenia drugiej wojny światowej, na terenie 7. Brygady Obrońców Wybrzeża w Słupsku odbyły się uroczystości upamiętniające ten radosny dzień. W uroczystościach udział wzięły władze państwowe, samorządowe, parlamentarzyści, kombatancki, wojsko, policja, harcerze, młodzież szkolna, organizacje społeczno – polityczne, mieszkańcy miasta.

Dowódca uroczystości złożył meldunek dowódcy garnizonu, który dokonał przeglądu pododdziałów i oddał honory sztandarom kombatanckim. Następnie odbył się apel poległych i odda-

nie salwy honorowej, po czym delegacje złożyły kwiaty przed pomnikiem Żołnierza Polskiego, a także w innych miejscach pamięci narodowej na terenie Słupska. (LL)

bo kojarzą go z DOS-em: czarnym ekranem do wklepywania komend, natomiast on się przez lata rozwinął – zauważa Piotr, a Grzegorz dodaje, że rozwija się on na pewno szybciej niż Windows. – Niektórzy myślą, że nim gruby schudnie, to chudy umrze, ale to nieprawda. – Pierwszym na to przykładem jest fakt, że na Linux przechodzą Chiny – dorzuca Piotr. Dodaje przy tym, że również w Słupsku na Linuxie pracuje spora część kafejek internetowych, komputery w Urzędzie Miasta czy w Urzędzie Pracy, a także w wielu szkołach, na czele z Akademią Pomorską. Firmom udostępnił miejsce na swojej stronie, gdzie mogą one ogłaszać, że używają Linuxa. Starają się także

pomagać osobom, które z użytkowaniem systemu mają problemy w dyskusji na istniejącym na stronie <http://linux.słupsk.pl> forum dyskusyjnym. Chętnym rozdają również system Linux za darmo. – Jeżeli ktoś ma pieniądze na oprogramowanie za 2 tysiące złotych i system operacyjny za 500 złotych, to niech je kupi, ale my wolimy zaoszczędzić 2500 zł. Tym bardziej, że coraz więcej firm korzysta z tego systemu, tak więc znając Linuxa będzie łatwiej znaleźć pracę – przekonuje Piotr. Może więc warto zainteresować się możliwościami, jakie daje ten system operacyjny, i skontaktować się ze Słupską Grupą Użytkowników Linuxa?

Mirosław Kulka



Artysta kabaretowy opowiada Czytelnikom "Zbliżeń" o programie z grupą "Kabareciarnia" oraz o swoim powrocie na scenę.

Z Zenonem Laskowikiem rozmawia Edyta Paszko.

Najtrudniej żonę rozbawić

garderobie, ale też sam wychodzę na scenę, by mogli zobaczyć jak ja zagrałbym dany skecz.

Podkreśla pan, że w skeczach głównie chodzi o przedstawienie prawdy. Jak to rozumieć?

Trawestuje tutaj odkrycie Erasma z Rotterdamu, który w swojej „Pochwale głupoty” stwierdza, że prawda ma dziwną moc rozweselania. Chodzi mi o tę prawdę, którą noszę głęboko w sobie. Powiedzmy, że jestem strasznie niecierpliwy i na tym buduję skecz. Jeśli będzie on autentycznie oparty na mojej niecierpliwości, a na scenie zobaczą to ludzie, którzy posiadają taką samą cechę i podobnie się zachowują, to będę „ryczeć ze śmiechu” – bo to jest prawda! Kiedy do tej prawdy docieram, okazuje się, że to nie tylko moja przywara, a nasza wspólna, ludzka słabość. Myślę, że właśnie taka sztuka ma wymiar leczniczy, czy oczyszczający – zgodnie z hasłem – śmiech to zdrowie.

Jaka jest pańska metoda na rośmieszenie? Czy korzysta pan z wcześniejszych doświadczeń, pomysłów?

Intuicyjnie staram się wyczuć, co wziąć na warsztat i pokazać. Jeśli się kocha kabareciarstwo, przygotowując program, trzeba dobrać się jakoś do ukrytego w widzu dziecka. Żeby to dziecko rośmieszyć potrzebne są świeże pomysły, oryginalne skojarzenia. Mnie słowo rozrywka kojarzy się z czymś, co rozrywa od środka i wy-

bucha śmiechem, prawdą. Jeśli pomysł utrzymany jest w odpowiednim tempie i osadzony w prawdzie, to o to właśnie chodzi! W sztuce kabaretowej najtrudniejsza jest umiejętność natychmiastowego zaistnienia na scenie i spowodowania reakcji widza. Mamy w Poznaniu taką „scenę poligonową”, gdzie zbieramy 100 – osobową publiczność. Dzięki ich reakcji dowiadujemy się, które skecze są czytelne dla widza, a potem siadamy i dopracowujemy program z przeznaczeniem na dużą scenę.

Czy codzienność też wypełnia pan humorem?

Najtrudniej żonę rozbawić, wiadomo. Wstanie lewą nogą i trzeba coś wymyślić – to najlepsza szkoła odgrywania komedii. Nie jestem takim stricte śmieszkim, po prostu dużo rzeczy mnie boli. Komik płacze śmiechem. Jego wnętrze nastawione jest na idealizm, a odnosi wrażenie, że jest coraz bardziej od niego oddalony. Stąd frustracje, które odreagowuję dowcipem w konfrontacji z widzem. Gdybym był wszechmocny, to ten świat inaczej bym poprzestawiał: słońce z drugiej strony bym porobił, gwiazdy inaczej by świeciły. (Śmiech)

Nadal lubi pan pożartować z polityki?

Lubię drobne aluzje, typu – nie obrażaj się, bo zostaniesz prezydentem. Każde dowcipy mnie bawią, jeśli są niebanalne, a nie takie gazetowo – medialne. Najlepsze są te, które przychodzą do głowy spontanicznie,

na scenie, w improwizacji. Gdyby na końcu naszego występu wręczono nam tulipany, to pewnie zapytałbym – czy to Maria? Taka myśl mi zaświtała. No ale dostaliśmy róże.

Ma pan wśród polityków jakiegoś ulubionego „wesołka”, którego może kiedyś chciałby pan sparodiować?

Postacią najbardziej kabaretową był dla mnie Jan Maria Rokita. Teraz, taką osobą, powiedziałbym, impulsywną, ze względu na swoje riposty, jest Stefan Niesiołowski. Niespotykany show robi w polityce Janusz Palikot, ale to, co komikowi na scenie wychodzi, politykowi nie powinno. Polityka to smutny świat.

Największą popularność zdobył pan chyba w kabarecie „Tey”. Czy myśli pan o powtórce tej współpracy bądź nowych programach kabaretowych z innymi artystami?

Tutaj akurat wywołała pani ducha. Właśnie spotkałem się z Hanią Banaszak, ze Zbyszkim Górnym i z innymi poznańskimi artystami. Zrodziła się propozycja stworzenia jakiejś wspólnej bohemy, co zintegrowało by nas w Poznaniu. Może się coś z tego wyklarować.

Dlaczego zdecydował się pan wrócić na scenę?

Chciałem znowu trochę poWSTRZĄSĄĆ śmiechem, pooddychać widowni i odpowiedzieć sobie na kilka pytań: czy talent komika, to tylko to, co sam intuicyjnie czuję, czy

odczuwają to też osoby z zewnątrz. Czy bez dopingu dam sobie radę w kabarecie. Alkohol ma moc kreacyjną – sprzyja egocentryzmowi aktora na scenie i pomaga skoncentrować na sobie uwagę widza. 16 lat nie miałem alkoholu w ustach i dzięki temu powraca do mnie teraz wszystko to, o czym marzyłem – żeby grać etiudy sceniczne. Obawiałem się, czy mi się uda. Kiedy po raz pierwszy po długiej przerwie wystąpiłem na scenie, coś we mnie drgnęło. Myślę, że poszło dobrze, dlatego teraz odważnie kroczę dalej. Zgodnie z sugestią Wojtki Młynarskiego chciałbym zostać w kabarecie... „dopóki płaszc w szatni pozostał przedostatni”. Szczerze mówiąc czekam na tę chwilę.

Czy lubi pan odwiedzać Pomorze?

Jestem zakochany w morzu i w mojej małżonce, która pochodzi właśnie z nad morza, z Gdyni. Nie obrażam sobie, żebyśmy chociaż raz w roku nie przyjechali nad Bałtyk.

Żona odegrała w pana życiu ważną rolę...

Tak. Największą. Gdybym miał inną małżonkę, byłbym chyba z 500 razy rozwiedziony. Wiele wiary we własne siły dała mi też córka, która sama miała odwagę pokonać wielką barierę i w tej chwili jest doktorem neuropsychologii w Stanach Zjednoczonych. Jestem z niej bardzo dumny.

Jak panakobietyprzyjęłypana decyzję o powrocie na scenę?

Córka się zastanawiała, czy to dobry pomysł, ale kiedy zobaczyła kilka spektakli spodobała jej się. Nie ze wszystkim się zgadza, ale zaakceptowała to i jest ok.

Fot. Zbigniew Bielecki

**PRZEDSIĘBIORSTWO
HANDLOWO-USŁUGOWO
PRODUKCYJNE**

"ROLMASZ"

■ DZIAŁ HANDLOWY

ŚRODKI OCHRONY ROŚLIN
WAPNO, NAWOZY, RSM
SKUP I SPRZEDAŻ ZBÓŻ
PALIWA I OLEJE
OLEJ OPAŁOWY
HURTOWNIA ALKOHOLU
HURTOWNIA OLEJÓW
MATERIAŁ SIEWNY
SERWIS STACJI PALIW

■ DZIAŁ USŁUGOWY

TRANSPORT
PRACE ZIEMNE
KOMBAJNOWANIE
SUSZENIE
MAGANYZOWANIE ZBÓŻ
I ZEMNAKÓW

**W CHWILI OBECNEJ
OFERUJEMY:**

GRYKĘ SIEWNĄ

ODMIAN:

**PANDA, CORA
HRUSZOWSKA**

**Zamówienia i informacje:
tel. 0 59 843 95 03, 843 72 74
e-mail: rolmasz@rolmasz.pl**

**Zapraszamy od poniedziałku do piątku
w godz. 7.00 - 15.00
Słupsk, ul. Grunwaldzka 1**





FLAIR

Usiądź wygodnie...

**KOMPLET
WYPOCZYNKOWY
SALZBURG**
skóra naturalna



~~6.232,-~~

4.444,-

FLAIR • BYDGOSKIE MEBLE • ETAP-SOFA • TG • HF • IMS POZNAŃ



**Kobylnica
ul. Kolejowa 21
tel. 0 59 841 09 92**

NAJŁADNIEJSZY SALON NA POMORZU

ZAPRASZAMY: poniedziałek-piątek - 11.00 - 19.00, soboty: 10.00 - 15.00

Absolutorium za budżet

XIX sesja Rady Powiatu Słupskiego przebiegała pod znakiem sprawozdań, z których najważniejsze dotyczyło wykonania przez zarząd budżetu powiatu za 2007 rok.

Budżet został uchwalony w następujących kwotach: dochody – 57.251.905 zł, wydatki – 55.126.267 zł, nadwyżka – 2.156.638 zł. Na koniec roku, w wyniku zmian, budżet ten ukształtował się na poziomie: dochody – 61.837.540 zł, wydatki – 59.160.882 zł, nadwyżka – 2.676.658 zł

Komisja Rewizyjna rady po analizie wykonania budżetu złożyła wniosek o udzielenie zarządowi powiatu absolutorium. Przewodniczący komisji Zbigniew Studziński, uzasadniając wniosek powiedział: – Zaplano-

wane dochody wykonano w 98,4 %, przy czym wzrósł udział dochodów własnych. Pozwala to na większą samodzielność finansową powiatu. Planowane wydatki zrealizowano na równie wysokim poziomie – 97,4 %.

–Przez cały rok 2007 gospodarowano środkami budżetowymi bardzo rozsądnie i oszczędnie – mówił Z. Studziński. Wobec tak pozytywnej oceny radni jednogłośnie udzielili absolutorium zarządowi.

Podczas dalszej części obrad radni przyjęli sprawozdanie z działalności Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie za 2007 rok oraz sprawozdanie z realizacji "Programu współpracy powiatu słupskiego z organizacjami pozarządowymi za 2007 rok".

Radni podjęli także uchwały

w sprawie finansowego wsparcia przez gminy inwestycji na drogach powiatowych. Są to gminy: Damnica (droga w Łebieniu), Główny (droga w Rumsku oraz Pobłocie-Wiklino), Kobylnica (ul. Witosy), Słupsk (droga Jezierzycze-Rogawica), Smołdzino (droga Smołdzino-Smołdziński Las), Ustka (ul. Bałtycka w Rowach oraz droga Wytowno-Bydlino). Jest to wynik wcześniejszego porozumienia pomiędzy starostą słupskim a wójtami. Dzięki temu po raz pierwszy w historii powiatowego samorządu wszystkie gminy dołożą się do napraw i remontów tych dróg. W ten sposób wydatki powiatu na ten cel zostają podwojone, a korzyści z tego płynące nie wymagają uzasadnienia. (LK)

Fot. Leszek Kreft



Zarząd jednogłośnie otrzymał absolutorium

Rowerem na festiwal

Klub Turystyki Rowerowej „Bezkrę” Stowarzyszenia Turystyczno-Sportowego „Ustka” oraz Ośrodek Sportu i Rekreacji w Ustce zapraszają w niedzielę, 17 maja, na wycieczkę rowerową do Sławna na 40. Festiwal Orkiestr Dętych. Trasa turystycz-

no-rekreacyjna dla średnio zaawansowanych rowerzystów do Sławna liczy 34 km. Zbiórka i zapisy w dniu wycieczki o godz. 9 na terenie OsiR-u w Ustce, ul. Grunwaldzka 35, a wyjazd na wycieczkę o godz. 9.10.

Mieczysław Nycz

Bajka o gwiazdach

Zarząd Stowarzyszenia „Ustecki Uniwersytet Trzeciego Wieku- Żyj Kolorowo” zaprasza na premierę sztuki pt. „Bajka o gwiazdach”, w której jako aktorzy wystąpią słuchacze Usteckiego UTW.

Przedstawienie jest podsumowaniem 50-godzinnych warsztatów teatralnych, które odbyły się w ramach projektu „Jacek i Agatka” dofinansowanego przez Polsko-Amerykańską Fundację Wolności. „Bajka o gwiazdach” Wincentego Fabera w reżyserii Urszuli Szydlik-Zielonka z Teatru Władca Lalek ze Słupska, to peł-

na poezji, piosenek oraz festiwalowej przebojowości satyra dzisiejszego życia przeznaczona dla publiczności w wieku od 5 do 102 lat.

Zapraszamy do sali widowiskowej Domu Kultury w Ustce przy ul. Kosynierów 19 w poniedziałek, 19 maja br. na godz.12.

(LL)

Bezinteresownie pomagają innym

W małych miejscowościach młodzież często nie ma się czym zająć i nie może sobie znaleźć miejsca. Wywołuje to frustracje, kończące się nieraz w sposób opłakany. A może rozwiązaniem byłoby działanie dla dobra innych?

Instytucją, którą zajmuje się koordynowaniem działań związanych z problematyką wolontariatu jest Regionalne Centrum Wolontariatu w Słupsku. Wchodzi ono w skład sieci centrów wolontariatu. W planach jest utworzenie Regionalnej Sieci Wolontariatu w województwach pomorskim i zachodniopomorskim. Celem organizacji jest koordynacja działań wolontariackich, podejmowanych przez różne organizacje, a także poszukiwanie i szkolenie wolontariuszy. Ważną grupą docelową jest młodzież szkolna, dlatego pierwszym miejscem, od którego zaczęło się działanie, były szkoły.

–Dzisiaj w bazie danych jest powyżej tysiąca wolontariuszy – mówi Ewa Kosiedowska, kierowniczka słupskiego centrum. – Aktywnie działających osób jest około 800, nie licząc działaczy innych organizacji, z którymi współpracujemy – dodaje. Te organizacje to m.in. Dom Pomocy Społecznej w Machowinku, czy Schronisko im. św. Brata Alberta w Słupsku. Ale nie tylko organizacje pozarządowe czy samorządy mogą liczyć na pomoc wolontariuszy, pomoc może być udzielana również prywatnym osobom, które się o nią zwrócą.

Poza programem Regionalna Sieć Wolontariatu centrum uczestniczy również w innych projektach. „Wolontariat-pierwszy krok na rynek pracy” jest skierowany do organizacji pozarządowych. „Bawimy się, działamy i uczymy wspólnie” służy natomiast integracji międzypokoleniowej i skierowany jest do osób starszych. Oprócz

tych programów istnieje również wolontariat pracowniczy.

Aktualnie pracownicy Centrum starają się wdrażać projekt Młodzieżowych Klubów Wolontariusza, który ma na celu motywowanie instytucji i organizacji, by zakładały takie kluby, a także szkolenie wolontariuszy i pobudzanie współdziałania między wolontariuszami współpracującymi z różnymi instytucjami.

Jak mówi opiekująca się wolontariuszami Marta Anuszkiewicz, osoby związane ze słupskim centrum pracują w szkołach, domach pomocy społecznej lub też indywidualnie pomagają ludziom starszym bądź niepełnosprawnym. Realizują również wiele interesujących projektów. Mają one na celu nie tylko pomoc innym, lecz także rozwój młodych ludzi. Na przykład w ramach projektu „Równać szanse” grupa nieformalna ze Smołdzina badała guano nietoperzy, młodzież ze szkoły agrotechnicznej w Słupsku uczyła gry w szachy, a z Kaszubskiej prowadziła kółka garncarskie i teatralne. Tam też powstała wydawana przez wolontariuszy gazетка „Carpe diem”, której pierwszy numer poświęcony jest życiu gminy i perspektywom młodzieży wiejskiej. Wolontariusze z Gimnazjum nr 1 w Słupsku za miejsce swojego działania obrali Dom Pomocy Społecznej w Machowinku, gdzie prowadzą z osobami niepełnosprawnymi warsztaty edukacyjne i fotograficzne. W biurze centrum również pracuje wolontariuszka – Karolina Gac, studentka ostatniego roku pedagogiki resocjalizacyjnej w słupskiej AP.

Mirosław Kulka

ODSZEDŁ WŁADYSŁAW RAJSZCZAK

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość, że odszedł nasz Współpracownik i Kolega Władysław Rajszcza. Pozostawił żonę i dorosłego syna.

Zabrała Go okrutna choroba, której dzielnie się przeciwstawił i walczył z nią do ostatniego tchnienia. Bo taki był Władek – zdecydowany i trwający przy swoich racjach, bez względu na przeciwności losu.

Ukształtowało Go dzieciństwo spędzone na roli w Kruszwie, skąd powędrował do szkół, kończąc Akademię Rolniczą w Szczecinie. Odbił też studia podyplomowe w zakresie samorządu terytorialnego na Uniwersytecie Warszawskim.

Związał się z ziemią słupską w 1979 roku, podejmując pracę w Stacji Hodowli Zarodowej w Redzikowie, pełniąc funkcję kierownika gospodarstwa w Mianowicach. W 1988 r. przeniósł się do Państwowych Zakładów Zbożowych, skąd

po roku awansował na naczelnika gminy Słupsk. Naczelnikiem, a później wójtą gminy Słupsk, był do końca 1998 roku. W 1999 roku został zastępcą dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych w Słupsku. Od 2003 roku pełnił funkcję kierownika Oddziału ds. Rozwoju Integracji Europejskiej w Starostwie Powiatowym. Przyczynił się do pozyskania funduszy z UE i odrestaurowania starej wozowni przy pałacu w Warcinie, dzięki czemu powstało tam Centrum Edukacji Regionalnej.

Był człowiekiem kreatywnym, który zawodowo, społecznie i mentalnie rozwijał się zgodnie z duchem współczesnych czasów. Inteligencja i doświadczenie ukształtowały bogatą



osobowość Władka. Kochał teatr. Był też działaczem Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Władysław Rajszcza zostanie w naszych wspomnieniach jako niezawodny pracownik samorządowy, miły i uczynny Kolega, aktywny działacz społeczny i polityczny.

(LK)

Wyprawa na Piekielne Wzgórza

Ponad czterdzieści osób wzięło udział w szkolnej majówce do Dzierżęcina. Dla młodzieży z czterech usteckich szkół ta wycieczka za miasto była okazją nie tylko do wiosennego wypoczynku, ale doskonaliła ich umiejętności orientowania się w terenie, uczyła szlachetnego współzawodnictwa oraz ukazała obszar na pograniczu dwóch pomorskich krain geograficznych: Wybrzeża Słowińskiego i Równiny Sławieńskiej.

Mapa topograficzna terenu, spostrzegawczość, odwaga i wytrzymałość to atrybuty piechurów, którzy zdecydowali się na 12-kilometrowy marsz na orientację. Tym razem trasa w całości przebiegała przez obszar zachodnich krańców gminy Postomino w województwie zachodniopomorskim. Osią wyprawy były cztery miejscowości: Jarosławiec, Naćmierz, Bylice i Dzierżęcina. Do Jarosławca oddalonego od Ustki 32 kilometry, uczestnicy marszu dojechali autobusem. Miejscem startu było wzgórze z latarnią morską (z 1839 roku), która uchodzi za wizytówkę architektoniczną gminy Postomino. Trasa wiodła z północy na południe i z tego malowniczego miejsca startu dobrze widoczna była oddalona w linii prostej (7,5 kilometra) meta na Wzgórzach Barzowickich. Maszerujący utworzyli 9 zespołów, które wyruszały kolejno w odstępach 5

– minutowych. Widoczna często na horyzoncie cylindryczna wieża latarni morskiej z czerwonej cegły, dawała uczestnikom wyobrażenie o stopniowo oddalającym się miejscu startu i o pokonanym już dystansie. Inne ważne punkty orientacyjne stanowiły wieża kościelna w Rusinowie i liczne zalesione wzgórza. Piechurzy pokusili się aby odnaleźć 21 punktów rozsiadanych na polnych drogach, leśnych ścieżkach, miedzach, pagórkach i wąwozach.

Zadania dotyczyły historii miejscowości, ukształtowania terenu, kultury regionalnej, dlatego należało zwrócić uwagę na stodołę w Bylicach z 1881 roku, na kapliczki, kamienne słupki geodezyjne, głazy narzutowe i ambony myśliwych. Największe zainteresowanie uczniów wzbudziły ogromne bunkry i stanowiska bojowe znajdujące się w byłej jednostce wojskowej położonej wśród Naćmier-

skich Wzgórz. Najpiękniejsze zaś na trasie okazały się głębokie wąwozy, które porożynały Wzgórza Barzowickie porośnięte bukowymi lasami. Marsz pozostawił także w pamięci uczestników spotkanie z życzliwymi mieszkańcami Bylic. Miejscowy mężczyzna wskazał stanowisko archeologiczne, gdzie w wyniku badań odkryto kurhany i kamienne skrzynie świadczące o początkach kultury pomorskiej. Kto zboczył nieco z trasy mógł sam w miejscu wydobywania dzisiaj piasku obejrzeć odsłonięty fragment grobu skrzyniowego pierwotnej ludności. Po zakończonych rozgrywkach poszczególne grupy licytowały się wręcz o to, która z nich widziała więcej. Bo na trasie uczniowie spotkali i sowę, i myszołowa, i wygrzewające się jaszczurki, i skaczące wśród rzepakowych pól sarny, ale także zaczepne byki. Na koniec we wsi Dzierżęcina, usytuowanej na Wzgó-



rzach Barzowickich, można było jeszcze raz popatrzeć na piękny widok okolicy. Według przedwojennych map miejsce to nazwano Piekelnymi Wzgórzami. Ognisko z pieczonymi kiełbaskami posiliło piechurów i dało wytchnienie.

Zwycięzcami marszu została grupa gimnazjalistów, którzy po raz pierwszy wzięli udział w rozgrywkach: Krzysztof Mularzewicz, Dawid Karnicki i Sylwester Peteć. Drugie miejsce zajęła drużyna z Zespołu Szkół Ogólnokształcących w składzie

Gattner Żaneta, Jarzyńska Anna i Gałat Paweł, trzecie miejsce grupa z ZST w składzie: Jacek Nejman, Mateusz Piec i Adam Piółunkowski. Trasę marszu wyznaczili nauczyciele z Zespołu Szkół Technicznych w Ustce: Robert Dąbrowski i Krzysztof Lewandowski. W przygotowaniach czynnie brali udział oraz dbali o bezpieczeństwo młodzieży nauczyciele: Robert Kuligowski i Radosław Sobczak.

Robert Dąbrowski
Fot. autor

Lodowisko pod słońcem

Nie lada gratkę zafundował ustczanom i wczasowiczom, którzy już gromadnie zjechali do kurortu, Ośrodek Sportu i Rekreacji. Od niedzieli w swoich obiektach udostępnił łyżwiarzom lodowisko. I chociaż lód zastępuje sztuczna syntetyczna nawierzchnia, doskonale sprawdza się ona pod łyżwami. Wielbiciele łyżwiarstwa do woli mogli się poślizgać. W Ustce możliwość poślizgnięcia się na łyżwach gdy świeci słońce pojawiła się po raz pierwszy. Chętnych nie brakowało, tym bardziej, że w dniu otwarcia organizatorzy udostępniili swoje łyżwy i lodowisko za darmo. Niestety, w poniedziałek zepsuła się pogoda i chętnych było już mniej. Za godzinę ślizgania się trzeba już było zapłacić 4 złote. Drugie 4 złote trzeba dołożyć za wypożyczenie łyżew. W obawie uszkodzenia lodowiska wstęp z własnymi łyżwami jest zabroniony. Letnia śliz-



Poszusować na łyżwach gdy świeci słońce, to wielka frajda

gawka w Ustce czynna będzie do 26 czerwca. (rym)

Fot. Ryszard Mazur

Targi pracy

28 maja 2008 roku w Klubie Garnizonowym „Koło Czołgu” (Słupsk, ul. Westerplatte 52) odbędzie się **IV FORUM AKTYWIZACJI RYNKU PRACY I TARGI PRACY 2008**. Organizowane jest ono, podobnie jak w ubiegłym roku, przez Powiatowy Urząd Pracy w Słupsku oraz Wojewódzki Sztab Wojskowy w Gdańsku i Wojskową Komendę Uzupełnień w Słupsku. **Targi** rozpoczną się o godz. 10 i potrwać do godz. 14.

Forum będzie miejscem spotkania pracodawców, osób bezrobotnych i poszukujących pracy głównie z branży gastronomicznej, hotelarskiej i turystycznej.

Celem forum jest zaktywizowanie lokalnego rynku pracy poprzez promowanie instrumentów rynku pracy będących w dyspozycji PUP w Słupsku.

Do dyspozycji odwiedzających będzie duża liczba ofert pracy z branży gastronomicznej i hotelarskiej, dlatego liczymy, że oprócz bezrobotnych zarejestrowanych w naszym urzędzie na targach pojawi się także młodzież zainteresowana podjęciem pracy wakacyjnej. W targach będzie uczestniczyło 20 pracodawców, oferujących około 150 ofert pracy sezonowej.

Oprócz tego do dyspozycji będzie ok. 1800 ofert dostępnych w urzędzie pracy.

Na małej sali promowane będą projekty realizowane obecnie przez PUP, odbędzie się prezentacja działań poradnictwa zawodowego. Można będzie także wykonać testy dotyczące indywidualnych preferencji zawodowych.

Marcin Horbowy

Najlepsi ministranci... w Kobylnicy!

Ministranci z kobylnickiej gminy uczestniczyli w XV Ministranckim Świącie Dominika Savio, które zorganizowano w Szczecinie. Trzydniowe spotkanie – urozmaicone rozgrywkami sportowymi i konkursami sprawnościowymi – dostarczyło młodemu kobylniczakom wielu wrażeń. Przyniosło również sukcesy – okazali się najlepszymi z terenu Polski północno-zachodniej.

– Do Szczecina wyjechaliśmy wczesnym rankiem – mówi ks. Marcin Balawander, duszpasterz parafii NSPJ w Kobylnicy i opiekun ministrantów. – Na miejsce dotarliśmy około południa. Już pierwszego dnia rozegrane zostały konkursy wolne, sprawnościowe, jak również odbył się bieg przełajowy w trzech kategoriach: szkoła podstawowa, gim-

nazjum i szkoła średnia. Ciekawostką pierwszego dnia był mecz opiekunów i ministrantów. Wygrali oczywiście lepsi – czyli ministranci. Tego dnia zostały również wręczone statuetki Ministranta Roku 2008. Z naszej wspólnoty otrzymał ją Dariusz Kopczyński.

Kolejne dwa dni przebiegały pod znakiem rozgrywek w piłkę nożną i zawodów lekkoatletycznych. Nie zabrakło, oczywiście, codziennego uczestniczenia w Eucharystii. Kobylnicka młodzież ministrancka święciła liczne sukcesy i zbierała gratulacje. Podczas zakończenia zawodów i uroczystego wręczenia pucharów w rolach głównych wystąpili kobylniczanie. Najlepszym bramkarzem okazał się Bartosz Czupryniak, a królem strzelców został Damian Brzozowski. Również w przeciąganiu liny złoto po-

wędrowało do Kobylnicy. Liderami w tej kategorii byli Sebastian Skwierawski, Jónasz Bajor i Dariusz Kopczyński.

– Jako drużyna z Kobylnicy otrzymaliśmy kilka pucharów z czego jeden przechodni – dodaje ks. Marcin. – Pragnę zaznaczyć, iż w historii Kobylnicy był to pierwszy taki sukces naszych ministrantów. Po rozdaniu dyplomów i medali otrzymaliśmy mnóstwo gratulacji. Również od ks. Szymona Spalonego, który przez wiele lat był duszpasterzem naszej parafii. A przy okazji chciałbym podziękować opiekunom i tym, którzy ten wyjazd nam umożliwili.

Ministranci z Kobylnicy już dzisiaj umawiają się na przyszłoroczną obronę pucharu przechodniego, który przypadł im w udziale w Szczecinie. (hrk)

Fot. Ks. Marcin Balawander



Konkursowe "Niedźwiedzie"

Rada Regionalna Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT w Słupsku jest w tym roku głównym organizatorem konkursu Lider Promocji Słupskiej Gospodarki "Srebrny Niedźwiedź". Celem konkursu jest wyróżnianie i nagradzanie najaktywniejszych firm z regionu pomorskiego i rolników za działalność promocyjną oraz uzyskiwane efekty gospodarcze.

- Starostwo Powiatowe ogłosiło konkurs na organizację tego konkursu i wzięliśmy w nim udział - mówi **Kazimiera Rennert**, prezes słupskiej NOT. - Mieliliśmy już doświadczenie, ponieważ wcześniej współorganizowaliśmy ten konkurs. Wygraliśmy i na nas spoczął obowiązek głównego organizatora.

Tak jak w latach poprzednich popularne "Niedźwiedzie" firmowane są przez Starostwo Powiatowe w Słupsku. W przygotowanie konkursu włącza się także Urząd Miejski, który zapewnia miejsce gali konkursowej (w tym roku jest to Nowy Teatr), program artystyczny oraz catering. - Tradycyjnie konkurs prowadzony jest z podziałem na kategorie, czyli od firm małych po duże, rolników i instytucje okołobiznesowe - informuje **Ewa Guzińska**, dyrektor biura NOT. - Zwyczajowo też statuetka przyznawana jest mediom, które najlepiej prezentują tematykę gospodarczą w naszym regionie.

Kandydatów do medialnego "Niedźwiedzia" typują firmy, które zgłaszają się do konkursu.

Kandydatów do statuetki "Srebrnego Niedźwiedzia" zgłaszają samorządy gospodarcze, organizacje społeczne, samorządy miast i gmin oraz inne jednostki i instytucje. Regulamin przewiduje także możliwość przesyłania zgłoszeń przez firmy zainteresowane udziałem w

konkursie. Ostatecznie jednak chęć udziału w konkursie muszą zadeklarować zgłoszone przedsiębiorstwa.

Słupska NOT obchodzi w tym roku 40-lecie działalności. "Srebrne Niedźwiedzie" będą - o czym zapewnia szefostwo NOT - przygotowane na miarę bogatych doświadczeń jubilatki. Ale nie jest to jedyna impreza, która spoczywa na barkach organizacyjnych Rady Regionalnej. - Można powiedzieć, że imprezy nam się niemal skumulowały. W drugą sobotę czerwca (14.06) będziemy mieli galę "Srebrnych Niedźwiedzi", ale jeszcze w maju czeka nas dwudniowe Forum Motoryzacyjne, a potem rozstrzygnięcie konkursu Słupski Produkt Roku, współorganizowanego z władzami lokalnymi - dodaje prezes K. Rennert. (hrk)

Fot. Zbigniew Bielecki



Dyrektor Ewa Guzińska (z lewej) i prezes Kazimiera Rennert ustalają szczegóły organizacyjne konkursu.

NOC MUZEÓW 17 MAJA 2008 ROKU

Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, ul. Dominikańska 5-9

18.30 - 01.00 *wstęp tylko 1 złoty!*

- 18.30-19.00 - otwarcie wystawy "Ludzie słupskiej bezdrozi 1975-1990" z IPN w Gdańsku
- 19.00 - eksponowanie XVII w. hebanowego retabulum srebrnego ołtarza daniłowskiego po skomplikowanej i długiej konserwacji /I piętro/
- 19.00-24.00 - wystawa z okazji - promocyjna sprzedaż wydawnictw muzealnych
- 19.50-20.50 - koncert: Trio E. Coves, Leszek Kulakowski-klawisz, Dominik Bukowski-wibrafon, Piotr Kulakowski-kontrabas, Jacek Pelc-perkusja /Sala Rycerska/
- 20.00-24.00 - "Srebrny Niedźwiedź" na I piętrze Zamku - sala ekspozycji sztuki średniowiecznej, prezentowana jest w świetle pełnym i świetle jarzeniowym. Podczas tegorocznej nocy w muzeum - salę gotycką pokazane zostaną w innym oświetleniu - zaskakująco punktowym o ciepłym tonie /I piętro Zamku/
- 20.00-24.00 - koncert z wokalistami zainkubacji Książąt Pomorskich
- 20.30-21.15 - "Srebrny Niedźwiedź" na I piętrze Zamku - prezentacja 10 dzieł najwybitniejszych artystów, którzy wnieśli znaczący wkład do kultury i sztuki średniowiecznej /I piętro Zamku/
- 21.15-22.00 - wystawa "Srebrny Niedźwiedź" zainkubacji Książąt Pomorskich i pokaz wywołania iluzji w muzeum w Słupsku
- 22.00-23.00 - koncert: Trio E. Coves - zwrócenie uwagi na detale zazwyczaj niewidoczne, podczas przedziwnych ekspozycji badi pozornie niedostrzegane i niewidzialne media i obrazy /I piętro Zamku/
- 22.00-23.00 - koncert: Trio E. Coves - zwrócenie uwagi na detale zazwyczaj niewidoczne, podczas przedziwnych ekspozycji badi pozornie niedostrzegane i niewidzialne media i obrazy /I piętro Zamku/
- 22.00-23.00 - koncert: Trio E. Coves - zwrócenie uwagi na detale zazwyczaj niewidoczne, podczas przedziwnych ekspozycji badi pozornie niedostrzegane i niewidzialne media i obrazy /I piętro Zamku/
- 23.00-01.00 - dla wytrwałych! Nocne oglądanie czarno-białych filmów o tematyce historycznej. Możliwość wybrania filmów /Sala Rycerska/
- od 21.00 - iluminacja Zamku Książąt Pomorskich - /konceptcja Firma PHILIPS, projekt i wykonanie Enbud, Słupsk/
- 22.00-24.00 - koncert organowy w kościele p.w. Św. Jacka

IMPORTER MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

SPEDBUD

BLOCZKI FUNDAMENTOWE

SUPOREKS

YTONG

WIĘZBY DACHOWE

DACHÓWKA

TRANSPORT HDS

www.spedbud.slupsk.pl

76-200 Słupsk
tel./fax 0 59 845 24 59
kom. 691 179 543
spedbud.slupsk@wp.pl

Korzeniowski DREW-DOM
USŁUGI REMONTOWO-BUDOWLANE

Słupsk, ul. Andersa 13/25
tel. 0 59 845 52 33, kom. 0 501 765 409
drew-dom-korzeniowski@wp.pl

FIRMA ISTNIEJĄCA OD 1997 ROKU OFERUJE USŁUGI:

- BUDOWA I ROZBUDOWA DOMÓW
- REMONTY OGÓLNOBUDOWLANE
- PANELE PODŁOGOWE
- PANELE ŚCIENNE
- GŁADZIE GIPSOWE
- PŁYTY KARTONOWO-GIPSOWE
- MALOWANIE, TAPETOWANIE
- DOCIEPLENIA
- HYDRAULIKA



Twój pomysł na film!

Jesteś kreatywny? Działaj! Do 20 maja można poeksperymentować i popuścić wodze wyobraźni z kamerą, czy też ołówkiem w ręce, a przy okazji zdobyć cenne nagrody! Zachęca do tego uczniów słupskich szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych słupskie kino „Rejs”, które ogłosiło konkurs na film.

W jego ramach młodzież szkolna ma możliwość wykonania prac w trzech kategoriach: plakat filmowy, scenariusz lub film krótkometrażowy. Plakat filmowy wykonany w technice dowolnej, w formacie od A1 do A4, scenariusz - w formie dramatu lub opowiadania, wydrukowany, powinien liczyć od 2 do 10 stron A4, film - w formacie VHS, VCD, DVD lub DVIX nie powinien przekraczać 15 minut. Każdy, kto zgłosi chęć wzięcia udziału w konkursie, może zgłosić maksymalnie trzy prace, ale nie więcej niż jedną w danej kategorii.

Należy je składać w Dziale Edukacji Filmowej w Młodzieżowym Centrum Kultury. Tam też można uzyskać wszelkie informacje konkursowe. Najlepsze projekty zostaną ocenione przez profesjonalne jury i nagrodzone bądź wyróżnione. A o nagrody warto powalczyć, ponieważ są atrakcyjne, między innymi dzięki współfinansowaniu konkursu przez Instytut Sztuki Filmowej. Za film, można otrzymać około 1000 zł., natomiast za scenariusz i za plakat w granicach 500 zł.

Edyta Paszko

Liczy się dyscyplina i konsekwencja

Nie ma w Ustce kibica piłki nożnej, który nie znałby Czesława Bujaka, szkoleniowca młodzieży z miejscowego Jantara. Wiele lat temu sam uganiał się za futbolówką, teraz swoją wiedzę i umiejętności przekazuje młodzieży. Piłkarskiego rzemiosła od Czesława Bujaka uczyli się m.in. bracia Mirosław i Tomasz Iwanowie. Obaj grali w zespołach pierwszoligowych, a Tomasz był jednym z najlepszych piłkarzy w kraju, rozegrał prawie 50 spotkań w reprezentacji Polski. Dobrych piłkarzy pan Czesław wychował wielu. Od zawsze twierdzi, że sukcesy swoich podopiecznych zawdzięcza dyscyplinie podczas treningów. W tym roku był nominowany do tytułu ambasadora Ustki. Uplasował się na czwartym miejscu.

Ustka to nie Londyn, ale swój Wembley ma

Pan Czesław za futbolówką uganiał się w czasach, gdy Ustka szczyciła się takimi klubami jak Korab i Stoczniowiec, a kunsztu piłkarskiego uczył go Eugeniusz Domagała. – To były trudne czasy. Mieliśmy kiepską bazę szkoleniową. Mecze rozgrywaliśmy na boisku, po którym już nie ma śladu. By potrenować do woli biegaliśmy na ulicę Dunina, przy której rozpościerała się niewielka leśna polanka. Wprawdzie nie miała przepisowych wymiarów, ale w piłkę można było tam pograć. Z czasem obiekt się rozrastał, a przychodzący kibice nadali naszemu boisku nazwę Wembley. Boisko Korabia zamieniło się w plac budowy, na którym dzisiaj stoi osiedle mieszkaniowe. Piłkarze musieli przenieść się na Wembley. Kibi-

ce i działacze sportowi nie mieli wątpliwości, że jest to dobre miejsce do rozgrywania spotkań piłkarskich. Tak pozostało do dzisiaj, a najstarsi kibice w dalszym ciągu mówią, że idą obejrzeć mecz...na Wembley.

Zna się na myśliwcach

Pan Czesław skończył dwuletnią Szkołę Podoficerską Wojsk Lotniczych w Zamościu ze specjalnością mechanik samolotów myśliwskich. Jednak zawodowym żołnierzem nie został. Wrócił do Ustki. Z zawodu jest stoczniowcem. W Ustce się ożenił, dochował dwójki dzieci. Sam nie chciał wiązać się z wojskiem, ale mundury polubili jego córka i syn. Marzena po ukończeniu studiów została oficerem, a w jej ślady zapewne pójdzie też brat Dobromir, który również ma zamiar dochrapać się szlifów ofi-

cerskich. Dobromir podobnie jak tata gra w piłkę nożną. Rozegrał wiele spotkań ligowych w usteckim Jantarze.

Liczy się konsekwencja

Rok 1978. Pan Czesław zawiesza buty na kołki. Jednak z piłką nożną się nie rozstaje. W ciągu roku zdobywa uprawnienia do szkolenia młodzieży i wraca na boisko. Tyle tylko, że nie jako piłkarz, a szkoleniowiec w usteckim Jantarze. Praca z młodymi przynosi mu wiele satysfakcji. Ma zwoje zasady. – Jak postępować z młodymi ludźmi i w jaki sposób zdobywać u nich autorytet nauczył mnie Ryszard Kulesza, były trener reprezentacji Polski – mówi pan Czesław. Trener zawsze powinien być przygotowany do treningu, a co najważniejsze być konsekwentnym. Podopieczni trenera Bujaka na treningach się nie nudzą. Dostają w kość, ale mają czas by z trenerem



Trener Bujak wiele czasu poświęca na utrzymanie dobrej kondycji.

porozmawiać na różne tematy... o fraszkach, poezji. Nie ma mowy o paleniu papierosów czy piciu napojów wysokowych. Trener stara się bywać w szkołach, do których uczęszczają jego podopieczni, rozmawia z nauczycielami i rodzicami. To przynosi sukcesy. Zespół juniorów młodszych – bo tę kategorię chłopców trenuje pan Czesław – w okręgu słupskim plasuje się na pierwszym miejscu. Jest nadzieja, że awansują o klasę wyżej.

Szczególna pamiątka

Z ogromną sympatią Czesław Bujak wspomina 1996 rok, gdy

działał w „Solidarności”. W Święto Niepodległości był w Watykanie gdzie wraz z grupą związkowców został przyjęty przez papieża Jana Pawła II. Na pamiątkę z Watykanu przywiózł nasionko palmy. – Przez dwa lata nasionko rozwijało się w ziemi. Myślałem, że nic z tego już nie wyrośnie. Tymczasem po dwóch latach wegetacji wyrosło piękne drzewko. Dzisiaj ma około 1,5 metra wysokości i dalej pięknie rośnie. Bardzo cenię sobie to drzewko, gdyż kojarzę go z Ojcem Świętym.

Ryszard Mazur
Fot. autor

Piątka za internet

Oficjalna strona internetowa Urzędu Miejskiego w Ustce www.ustka.pl należy do najlepszych w Polsce! Jacek Cegła, rzecznik prasowy urzędu, nie kryje dumy z tego powodu. On bowiem odpowiada za tę stronę. – Informacje o pracy Rady Miejskiej wprowadza natomiast kierownik biura rady Krystyna Drapała – dodaje rzecznik.

Warszawski Instytut Badań nad Demokracją i Przedsiębiorstwem przeprowadził badanie dwustu losowo wybranych gmin z całego kraju pod kątem wykorzystania nowoczesnych narzędzi elektronicznych, głównie internetu, do komunikowania się władz samorządowych z mieszkańcami. Z badań wynika, że Ustka ma jeden z najlepszych oficjalnych serwisów samorządowych w Polsce. Lepiej oceniono jedynie serwisy wielkich miast, takich jak Warszawa czy Poznań. Co podlegało ocenie? – Badający brali pod uwagę takie kryteria, jak przewodnik po urzędzie, aktualności miejskiej, kalendarz imprez, katalogi firm,

sondaże internetowe, forum, Biuletyn Informacji Publicznej – wylicza Jacek Cegła. I dodaje, że badania prowadzono w lutym, kiedy jeszcze nie było relacji z posiedzeń Rady Miejskiej „na żywo” Rzecznik przypuszcza, że gdyby badania odbywały się teraz, ocena byłaby jeszcze wyższa..

Badania posłużą do wydania podręcznika „Innowacyjne narzędzia rzecznictwa interesów społecznych w samorządzie”. Do współredagowania podręcznika zostali zaproszeni przedstawiciele tych samorządów, które w ocenie Instytutu wypadły najlepiej. Ustkę reprezentuje J. Cegła. (LL)

Pracodawco! Łap okazję!

Powiatowy Urząd Pracy poszukuje pracodawców chętnych do skorzystania z prac interwencyjnych. Obecnie ma środki na zatrudnienie 130 osób na umowy 6 miesięczne. Dofinansowanie do jednej osoby wynosi około 635 zł miesięcznie. Informacje udzielane są w pokoju nr 4 przy ul. Fabrycznej 1, tel. 845-75-18. Wnioski o organizację prac interwencyjnych oraz doposażenie stanowiska pracy można też pobrać ze strony internetowej urzędu www.pup.slupsk.pl.

PUP ma także ofertę dla pracodawców chcących przystąpić

do programu 50+. W ramach programu można otrzymać dotację na utworzenie dodatkowego miejsca pracy (obecnie jest to kwota 14.499,15 zł) oraz dofinansowanie w ramach prac interwencyjnych przez 6 miesięcy. Pieniądzy wystarczy na zatrudnienie 24 osób po 50-tym roku życia.

PUP ma ponadto 67 ofert zatrudnienia bezrobotnych do 25. roku życia (27 lat po ukończeniu szkoły wyższej) w ramach stażu. Kontakt, ul. Fabryczna 1 pok. 30, tel. 845-67-95.

Marcin Horbowy

Klub rodzinny

Od 29 kwietnia rodzice i dzieci z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego przy ulicy Krasińskiego 19 w Słupsku mają rozszerzone możliwości korzystania z pomocy oferowanej przez tę placówkę. Powstał tam Klub rodzinny, będący ciekawą alternatywą dla istniejącej wcześniej, tradycyjnej świetlicy. Nowatorstwo pomysłu polega na tym, że dziećmi zajmować się będą w klubie nie tylko ich wychowawcy, ale także rodzice.



Klub rodzinny stwarza im możliwość nauczania się, pod okiem specjalistów, właściwej opieki i ciekawego spędzania wolnego czasu ze swoimi pociechami. Skorzysta z tego około 100 osób – niepełnosprawni podopieczni ośrodka w wieku od 7 do 20 lat oraz ich rodzice.

– Nie chcemy by rola rodziców sprowadzała się tylko do przyprowadzania tutaj dzieci i odbieraniu ich – wyjaśnia Arkadiusz Brzeziński z Polskiej Fundacji Dzieci i Młodzieży, organizatora przedsięwzięcia. – Najpierw zaczniemy od wspólnych zajęć kulinarnych i ho-

dowania roślin. Potem mamy nadzieję, że więzi rodzinne zaciekawiać się będą w domach. Chcielibyśmy, żeby wychowankowie czuli się współgospodarzami tego miejsca. Potrzebne jest jednak wsparcie merytoryczne i finansowe: na gry edukacyjne, zabawki, remont pomieszczeń oraz szkolenia dla wychowawców. – tłumaczy Brzeziński.

– Tempo życia zmienia się i świetlice to często „przechodnia” dzieci. Jednak nic nie zastąpi im rodzica. Stąd ten krok w kierunku ideału i zaproszenie do klubu rodziców. – dodaje

Agnieszka Białek z firmy Nestle Aquarel, sponsora świetlic.

Mając na względzie ogromną rolę poczucia bezpieczeństwa, czy też między innymi wpływ barw w rozwoju młodych ludzi, wystrój wnętrza klubu został zaprojektowany przez psychologa architektury. Dwa przeznaczone dla projektu pomieszczenia – bawialnia i jadalnia – zyskały więc na ciepłych kolorach ścian, a całość dopełniły funkcjonalnie i harmonijnie rozmieszczone meble. W nowej świetlicy zrezygnowano z telewizora, a komputer będzie służył jedynie do gier i zabaw rozwojowych.

Z powstania Klubu Rodzinnego nie kryje zadowolenia dyrektor ośrodka Krzysztof Serafin. – Ten program bardzo ładnie nam się koreluje z dotychczasowymi działaniami wychowawczymi i stał się ich niezbędnym elementem. Jest u nas jedna mama, która jako wolontariusz pracuje z naszymi dziećmi. Została nawet nominowana do dziesiątki najlepszych wolontariuszy w kraju. Zajęcia prowadzić będą trzy panie zatrudnione w naszej placówce.

To pierwszy taki klub na Pomorzu oraz trzeci w Polsce. Otwarcie kolejnych zaplanowane jest w Lesznie i Tczewie.

Edyta Paszko
Fot. BART



Szybko, profesjonalnie i komfortowo

Rozmowa z Jadwigą Kubicz, właścicielką słupskiej firmy wchodzącej w skład największego w Polsce i jednego z największych w Europie Koncernu Obrotu Nieruchomościami WGN Real Estate.

- Ten rynek zawsze budził emocje. Potencjalni nabywcy konfrontują ceny w regionach, porównują. Najczęściej bywają zdezorientowani. Najczęściej zastanawiają się, dlaczego w większym mieście niż Słupsk ceny przysłówiowego metra są niższe?

- To zależy od wielu czynników. Generalnie jednak podyktowane jest wielkością podaży mieszkań w określonej miejscowości czy regionie. Rynek na którym działa duża liczba deweloperów czy innych firm budujących mieszkania zawsze będzie tańszy. W Słupsku na nadmiar podaży

nie można na razie liczyć, więc ceny ustabilizowały się na dość wysokim poziomie. Ale i u nas można kupić mieszkania taniej niż gdzie indziej. I to nie tylko na rynku wtórnym. O cenie decyduje chociażby rodzaj budownictwa, lokalizacja czy stan nieruchomości. Trzeba tylko mieć dobrą orientację.

- I pani firma taką wiedzę dysponuje?

- Oczywiście. Przede wszystkim dlatego, że wchodzimy w skład dużego międzynarodowego koncernu obrotu nieruchomościami WGN Real Estate i działamy pod jego szyldem. Mamy doskonałą orientację w sytuacji na rynku. Nie tylko polskim. A w Słupsku i okolicach dysponujemy największą bazą danych. Jest to również pokłosie tego, że na lokalnym rynku działamy już od 1995 roku. I wciąż się rozwijamy, wzbogacamy wiedzę i doskonalamy umiejętności pracowników.

Jesteśmy obecni na targach, konferencjach, kongresach i szkoleniach organizowanych nie tylko przez WGN. To później procentuje jakością obsługi klienta.

- W ofercie pani firmy jest pozycja kupno-sprzedaż, najem i...

- Wiele innych usług. Klient traktowany jest u nas indywidualnie. Może on liczyć na to, że zanim dojdzie do transakcji stan prawny nieruchomości zostanie w pełni uregulowany i jako właściciela - ewentualnie tego, który zbyt nieruchomości - nie czekają go żadne niespodzianki. Jeszcze przed podjęciem decyzji o kupnie lub sprzedaży ma do dyspozycji sztab doradców prawnych, inwestycyjnych i obrotu nieruchomościami. Dla klienta bardzo ważne jest to, że naszych specjalistów cechują najwyższe z możliwych kwalifikacje.

- Rozmawiamy o klientach indywidualnych. Powiedzmy

jednak, że zgłasza się do państwa właściciel kamienicy czy nawet małego osiedla. Co wtedy?

- Nie ma najmniejszego problemu z zapewnieniem mu profesjonalnej obsługi. Takie transakcje już prowadziliśmy i obie strony, zarówno sprzedający jak i kupujący, były usatysfakcjonowane. Tak, jak wspomniałam wcześniej, nad pomyślnym załatwieniem takiej oferty pracuje grupa fachowców, którzy dysponują możliwie najszerszą bazą danych w Polsce i za granicą. Szczepie powiedziałem, transakcje tej wielkości są w tej chwili priorytetowe w WGN. Wymagają wprawdzie dużego wysiłku, ale też są bardzo korzystne dla firmy.

- W pani firmie zaszły spore zmiany.

- Rzeczywiście. Wszystko to w trosce o klienta i stworzenie mu jak najlepszych warunków. Po pierwsze przenieśliśmy się z daw-

negu domu towarowego "Świt" przy Tuwima do lokalu w budynku mieszkalnym przy tej samej ulicy i nasz obecny adres to Tuwima 8a/12. Po drugie zmienił się oczywiście wystrój biura i zwiększył komfort obsługi klienta. No i wreszcie - co stało się standardem w całej WGN - nosimy stroje łączące wyłącznie kolory czarny i biały. To też jest nasz znak firmowy.

- Dziękuję za rozmowę.

Ryszard Hetnarowicz
Fot. Zbigniew Bielecki



Przedterminowe tempo!

Apartamenty budowane przy ul. Hubalczyków w Słupsku przez Spółdzielnię Mieszkaniową RAZEM z każdym dniem coraz bardziej przypominają kształty nakreślone przez projektanta.

Prace prowadzone są już na II piętrze. Wszyscy, którzy zdecydowali się na zakup mieszkań w tych budynkach mogą liczyć na... przyspieszone ich zasiedlenie.

Natomiast ci, którzy poszukują swoich niestandardowych, bogato wyposażonych i zlokalizowanych

w atrakcyjnym miejscu przysłówiowych "czterech kątów" mają jeszcze szansę! SM RAZEM dysponuje ostatnimi już mieszkaniami dwupokojowymi i jednym apartamentem dwupokojowym.

Spółdzielnia
Mieszkaniowa
Razem

Słupsk, ul. Hubalczyków 14
tel. 059 842 16 97
www.smrazem.pl

Fot. Zbigniew Bielecki





Danuta Górską - psycholog, psychoterapeuta, certyfikowany specjalista terapii uzależnień od środków psychoaktywnych i kierownik Poradni Terapii Uzależnień od Środków Psychoaktywnych w Samodzielnym Publicznym Specjalistycznym Psychiatrycznym ZOZ w Słupsku. Od 25 lat pracuje z osobami uzależnionymi od narkotyków i ich rodzinami. Jako przewodnicząca słupskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii zajmuje się profilaktyką narkomanii w Słupsku. Humanistka. Była pedagogiem w Ośrodek Szkolno-Wychowawczym w Słupsku, polonistką w „budowlance” i „mechaniku”. Jest aktywną działaczką społeczną, uczestniczy w organizacji Światowego Dnia Zapobiegania Narkomanii w Słupsku, w debatach publicznych. Bierze udział w konferencjach naukowych, np. poświęconych problematyce leczenia AIDS, nowych trendów w profilaktyce i terapii dzieci i młodzieży zagrożonej narkomanią. Za swoją pracę otrzymała Złoty Krzyż Zasługi, statuetkę Towarzystwa Przyjaciół Dzieci „Przyjaciół dziecka”, srebrną odznakę – Zasłużony Działacz Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Ma dwie córki i doczekała się dwójki wnucząt.

Jesteśmy skazani na dobro



O używkach stało się znów głośno za sprawą informacji na łamach „Newsweeka” mówiącej, iż premier Donald Tusk w młodości eksperymentował z marihuaną, powszechnie znaną jako „trawka”. Dla naszej rozmówczyni środki psychoaktywne są tematem numerem jeden każdego dnia. Wie o nich bardzo dużo. Z terapeutką Danutą Górską ze Słupska rozmawia Edyta Paszko.

Jak zaczęło się pani zainteresowanie problemem narkomanii?

W poradni znalazłam się przypadkowo. Wcześniej ukończyłam pedagogikę specjalną w Gdańsku i pracowałam z dziećmi specjalnej troski. Bardzo przeżywałam problemy tej młodzieży, co zaczęło mi ciążyć. Postanowiłam więc pójść w kierunku dziennikarstwa. Z myślą o tym wybrałam studia na filologii polskiej. Chciałam „zająć się” człowiekiem nie w bezpośrednim kontakcie, ale pośrednio – pisać o nim. Tak się jednak złożyło, że doktor Eugeniusz Szkop, ówczesny dyrektor oddziału słupskiej psychiatrii, miał pomysł na stworzenie Poradni Uzależnień Od Środków Psychoaktywnych i zaproponował mi jej zorganizowanie. Pracę zaczęłam nie mając konkretnego przygotowania, ponieważ nie było wtedy specjalistów uzależnień. Wszystkiego uczyłam się od swoich pacjentów. Później zaczęłam się szkolić, aż do uzyskania certyfikatu specjalisty terapii uzależnień. Mimo, że od 25 lat pracuję w poradni, dalej kształcę się, żeby dzielić się swoimi doświadczeniami z ludźmi, którzy stawiają pierwsze kroki w tym zawodzie.

Jest pani lekarzem duszy... Ma pani dla swoich pacjentów jakąś receptę na szczęście?

Najtrudniej jest, gdy pacjent przychodzi i myśli, że u psychiatry, psychologa, czy psychoterapeuty otrzyma jednoznaczną odpowiedź na to, co go boli oraz przepisze się mu lek kojący czy bolączkę. Każdy człowiek na swój własny sposób potrafi rozwiązać problem, tylko często nie wie, jak się za to zabrać. Psychoterapeuta posiada narzędzia, które pomogą pacjentowi samodzielnie

odnaleźć najlepsze dla niego rozwiązanie. Jednak ostateczne wybory podejmuje zawsze pacjent. Gdy uzależniony nie przychodzi sam, tylko zostaje przystany do poradni przez rodziców, dziewczynę, policję, często nie ma motywacji do wyjścia z nałogu. Jak pracować z kimś, kto nie chce nad sobą pracować? Narkomania jest chorobą nieuleczalną i moja praca najczęściej skazana jest na przegraną, co stale muszę mieć gdzieś w podświadomości. To trudne, bo chciałabym osobom, które do mnie trafią, pomóc na tyle, aby radziły sobie w życiu i znalazły szczęście bez narkotyków.

Znakiem naszych czasów są narkotyki, zagubienie człowieka. Czy dlatego coraz więcej ludzi potrzebuje terapii, porady psychologa bądź przewodnika duchowego?

Wielu ludzi pogubiło swoje wartości, priorytety, sferę duchową. Młody człowiek szczególnie jest na to narażony. Nie ma jeszcze jasno wyznaczonego celu życia, nie wie czego może od świata oczekiwać. Żyje dniem dzisiejszym, zabawą i niestety narkotykiem, gubiąc się w gonitwie za potrzebami materialnymi. Oddala od siebie tę sferę duchową, która daje prawdziwą satysfakcję i nadaje życiu wyższy sens. Jeżeli tego zabraknie, człowiek często dochodzi do ślepej uliczki, z której nie może znaleźć drogi do samospelnienia.

Co w pani życiu ma największą wartość?

Ważne jest to, żeby życie dawało nam satysfakcję z samego faktu istnienia, żeby nie przeleciało, żebyśmy nie byli w nim tylko gościem, żebyśmy pozostawili po sobie coś dla innych. Być sobą, czuć się potrzebnym dla drugiego człowieka – to dla mnie podstawy. Zawsze staram się szukać wartości drugiego człowieka. Jestem przekonana, że nie jesteśmy skazani na zło, ale na dobro, bo jesteśmy dobrzy z natury. Potrzeby duchowe nie wymagają pieniędzy, ale wglądu w siebie, filozofii, zastanowienia się nad sensem życia.

A jakich ludzi pani ceni?

Kilka znanych osób przyszło mi w tym względzie do głowy. Reflek-

sje Holoubka: o życiu, o przemijaniu, o człowieku, o prawdzie. Autorytetem są dla mnie ludzie, którzy mają coś ciekawego do powiedzenia. Dużo słyszałam o Ryszardzie Kapuścińskim. Przyznam się szczerze, że nie znałam wcześniej jego utworów, ale te, które poznałam, przemawiają do mnie. Od wielu lat bliska jest mi literatura Wiesława Myśliwskiego. Filozoficzna, refleksyjna i poetycka. Po prostu się ją chłonie. Treści jego książek są dla mnie tak istotne, że wracam do nich wielokrotnie i niektóre fragmenty analizuję, zgłębiam. Najpiękniejszy jest dla mnie utwór „Pałac”, do którego otrzymałam od autora niesamowitą dedykację. Łza się w oku kręci.

Pochłania panią literatura... Co jeszcze panią pasjonuje poza psychologią?

Pasja to takie mocne słowo, a może być nią przecież nawet gotowanie, słuchanie ptaków, byleby to miało dla nas sens. Moją pasją jest, w ogóle, samo życie. Człowiek często to piękno deformuje: szkodzi sobie, niszczy się wzajemnie małżonkowie, politycy niszczą siebie nawzajem (śmiech). Mimo tej ludzkiej korozyjnej działalności dostrzegam coś niesamowicie pięknego, w jego naturze – w przyrodzie, dźwiękach, zapachu, kolorach. Skoro życie dane jest nam tylko na jakiś czas, to trzeba czerpać z niego jak najwięcej. Kiedy pytam pacjentów po co oni sztucznie sobie tę przyrodę „nakręcają” i zwracam ich uwagę na różne drobnostki, jak padający śnieg, to odbierają to, jako dziwactwa osoby starszej wiekiem. Gdy zaczynają widzieć świat na trzeźwo przyznają, że miałam rację. Chciałabym pozarażać ich tą pasją życia, żeby wypełniała ich po brzegi, może nie pochłonięła by ich wówczas narkomania, alkoholizm. Moją wielką radością jest dwójka fantastycznych wnucząt, którym lubię opowiadać bajki, a potem wspólnie wymyślamy różne opowieści. Uwielbiam zajmować się ogródkiem, jeździć samochodem za miasto. Wtedy mogę chłonąć tę zieleni, rzepak, maki.

Pomimo profesjonalizmu potrafi pani podejść do swojej

pracy... z humorem

Mam swój kodeks osobisty, który każe mi wykonywać pracę uczciwie, z poświęceniem, ale zawsze staram się, żeby było w niej miejsce na uśmiech, dystans do siebie, życia. Nasi pacjenci lubią sobie żartować, że przychodnia to największy narkobiznes w Słupsku.

Jakie momenty w pracy wspomina pani najmilej?

Cieszę się, że znajduję z młodzieżą wspólny język, że nie zniechęcają się i wracają na terapię, że słuchamy się nawzajem. Mile zaskakuje jeżeli po latach przychodzi pacjent i pyta – „czy mnie pani jeszcze pamięta? Jestem „czysty”, mam rodzinę, skończyłem studia” albo nawet jeżeli powie – „wyszedłem z więzienia, ale nie „brałem” i teraz chcę być innym człowiekiem”. To są najprzyjemniejsze chwile, bo ten człowiek dzieli się ze mną swoim szczęściem.

Nie ma pani czasami ochoty odpocząć od pracy?

Chciałabym pracować dopóki zdrowie na to pozwoli. Gdyby nie przychodnia, pewnie poświęciła bym się wnukom. Wiązało by się to z wyjazdem za granicę, co nie bardzo jest po mojej myśli, bo jestem przywiązana do Słupska. Tu się urodziłam i mimo, że wiele zakątków ziemi bardzo mi się podoba, to Słupsk zawsze wydaje mi się tym najpiękniejszym.

Ma pani jeszcze jakieś niespełnione marzenie do zrealizowania?

Zebrałam mnóstwo notatek związanych z obserwacją ludzi. Marzy mi się napisanie takich opowiadań terapeutycznych. Chciałabym w lekkiej formie, z domieszką fikcji literackiej, opisać ludzi, których poznałam lub moje przemyślenia z obserwacji rzeczywistości. Gdybym dzięki temu mogła przestrzec kogoś przed popełnieniem błędów, czy po prostu wywołać takie wejście w siebie, to byłaby to niezła idea i na pewno piękne zwieńczenie mojej pracy. Z biegiem czasu coraz bardziej brakuje mi czasu i zaczynam mieć świadomość, że w ogóle życia coraz mniej...

Wiosna w Serwisach Fiata!



Przekonaj się o tym i wykonaj bezpłatną kontrolę samochodu po ziemi!

Fiat Serwis. Pewność gwarantowana.
Infolinia: 0 801 19 19 19, koszt 1 jednostki operatora www.fiat.pl

Skorzystaj z wiosennej oferty naszego serwisu:

- specjalne upusty na klocki i tarcze hamulcowe, świece zapłonowe...,
- super ceny na felgi i opony,
- niski koszt wymiany opon + możliwość ich przechowania,
- dodatkowe zniżki na przeprowadzone naprawy,
- szeroka gama akcesoriów do wszystkich modeli Fiata,

Na wszystkie części i wykonane naprawy udzielamy gwarancji!

FIAT
OBSŁUGA KLIENTA



życie
jest
bezcennym
darem

*Dla milionów
zwiedzających
Narodową Galerię
Sztuki w Rzymie
ten obraz
to arcydzieło,
ale wprawne
oko lekarza
dostrzeże zmiany
nowotworowe na
lewej piersi kobiety.
Dzisiaj nie musisz
cierpieć
jak modelka
Rafaela
w XVI
wieku!*



Ministerstwo
Zdrowia

NFZ

Narodowy Fundusz Zdrowia

**Masz
50-69 lat?
Skorzystaj
z mammografii**

**Masz
25-59 lat?
Zrób
cytologię**

**Programy
profilaktyczne NFZ**

Bez opłat - Bez skierowania - Bez bólu

**Przeczytaj! Zadzwoń! Zapytaj!
www.nfz-gdansk.pl**

bezpłatna infolinia: 058 94 88

Zdrowie na talerzu

Tania, smaczna, zdrowa

Bogata w żelazo, wapń, potas, witaminę C i witaminy z grupy B. Dzięki zawartości błonnika wspomaga pracę jelit, bowiem błonnik reguluje trawienie, wiąże trucizny i tłuszcze. W Azji jest stosowana jako tradycyjny lek na choroby jelit i układu krążenia oraz na niedoczynność śledziony i trzustki. Jej ciemnymi, brązowymi lub czarnymi ziarnami, leczą się dolegliwości pęcherza i nerek, natomiast zielone wykorzystuje się w chorobach wątroby. Co to za чудо? To nasza pocziwa fasola!



Przyjmuje się, że ojczyzną fasoli jest Meksyk i południowa Ameryka. Do dziś jest ona w tamtych rejonach świata podstawowym źródłem białka dla bardzo licznych mieszkańców. Obecnie fasolę uprawia się na całym świecie. Wskutek licznych migracji wykształciło się bardzo wiele odmian tej rośliny. Niestety, w Polsce fasola nie jest tak doceniana, jak na to zasługuje. A szkoda, bo to naprawdę zdrowe warzywo.

Bogactwo kwasów nukleinowych sprawia, że fasola jest skutecznym środkiem odmładzającym komórki organizmu. Kwasy nukleinowe zostają rozłożone w jelitach na tak zwane nukleotydy i w tej postaci docierają z krwią do wszystkich komórek. Dzięki

tym życiodajnym składnikom komórki regenerują się i odmładzają. Fasola zawiera też duże ilości mikroelementów, między innymi manganu, który wpływa na porost włosów oraz molibdenu poprawiającego przemianę materii.

Fasola jest warzywem, które daje bardzo dużo możliwości do popisania się w kuchni i wykazywania własnej pomysłowości. Można ją dodawać do różnych sałatek i zup lub jako samodzielne danie. Trzeba jednak pamiętać, że u niektórych osób fasola może wywoływać wzdęcia lub biegunkę. Jednak im częściej ją się je, tym łatwiej się ją trawi. Fasola ma jeszcze jedną zaletę – jest tania i dostępna przez cały rok.

(LL)

Rada doradzi doktorom

Radni wojewódzcy powołali nowy skład rady społecznej trzech słupskich placówek ochrony zdrowia: szpitala, pogotowia ratunkowego i psychiatrycznego ZOZ. Rada liczy 12 osób. Na jej czele stoi Marek Biernacki (Platforma Obywatelska), radny wojewódzki ze Słupska.

Do tej pory każdej z placówek doradzała rada w innym składzie. Teraz to się zmieniło, bowiem marszałek województwa pomorskiego, któremu podlegają szpital, pogotowie i "psychiatryk" uznał, że rada powinna mieć rozeznanie co się dzieje w każdym z zakładów opieki zdrowotnej. To ważne, gdyż w niedalekiej przyszłości wszystkie one mają funkcjonować we wspólnym obiekcie przy ul. Hubalczyków. Przypomnijmy, że na 2010 rok planowane jest zakończenie budowy nowego słupskiego szpitala.

Rady społeczne doradzające w poprzedniej kadencji Sejmiku Województwa Pomorskiego liczyły po szesnastu członków. Obecna miała się składać z ośmiu osób. Ale górę wzięły ambicje polityczne partii, które mają w sejmiku swoich radnych. Ostatecznie wybrano dwunastu, a w przypadku ZOZ Psychiatrycznego także trzynastego – przedstawi-

ciela SLD. Dobrze przynajmniej, że praca w radzie jest społeczna i jej członkowie nie otrzymują diet.

W nowej radzie znaleźli się: Marek Biernacki – przewodniczący rady społecznej, Zdzisław Sołowin, przewodniczący Rady Miejskiej w Słupsku, Sławomir Ziemianowicz, starosta słupski, Mirosław Batruch, radny wojewódzki z Miastka, Ewa Czarnota-Mačkowiak, dyrektor słupskiej delegatury Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego, Mariola Rynkiewicz, dyrektor Wydziału Zdrowia Urzędu Miejskiego w Słupsku, Zdzisław Walo, dyrektor biura Słupskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, Piotr Mazur, burmistrz Kępic, Bogusław Sokołowski, przedstawiciel diabetyków, Regina Antonowicz, przedstawicielka Związku Emerytów i Rencistów, Aldona Bilau, przedstawicielka PiS, Władysław Piotrowski, przedstawiciel SLD. (LL)

Fot. BART



Budowa nowego szpitala w Słupsku wlecie się już dwadzieścia lat! Na razie w nowym obiekcie funkcjonuje tylko jeden oddział: nefrologia i stacja dializ. Ale za dwa lata mają się tam przenieść wszystkie oddziały.

Rozmowa z Małgorzatą Modranką z Ustki, masażystką, specjalistką od akupresury.

Ulga dla ciała i duszy

Proszę powiedzieć czym jest akupresura?

– Jest to zabieg polegający na uciskaniu receptorów, czyli zakończeń nerwowych wszystkich narządów wewnętrznych znajdujących się w naszym organizmie. Większość receptorów znajduje się na stopach. Ich umiejętne uciskanie powoduje, że organy wewnętrzne lepiej pracują, poprawia się krążenie, dostajemy jakby dodatkową dawkę energii.

Czy masaż, który każdy człowiek wykonuje w naturalny sposób podczas chodzenia, to za mało?

– Niestety, tak. Nawet jeśli używamy specjalnego obuwia z różnymi wypustkami. Nie zastąpi to masażu wykonywanego przez doświadczoną terapeutę. Można taki masaż próbować robić sobie samemu, ale z mojego doświadczenia wynika, że raczej mało komu wystarcza na to cierpliwości. Poza tym trzeba wiedzieć gdzie uciskać i w jakiej kolejności.

czej chyba by nie uwierzyli, że układ moczowy został aż tak mocno pobudzony. Proszę spojrzeć, u tej pani jest podobnie. (Rozmawialiśmy podczas zabiegu u pacjentki, która specjalnie na akupresurę przyjeżdża do Małgorzaty Modranki z Bydgoszczy)

Czy akupresurę stosuje się na konkretne schorzenia, czy jako rodzaj profilaktyki?

– Jedno i drugie. Zawsze lepiej jest zapobiegać, niż leczyć. Ale jeśli na przykład nagle złapie nas ból żołądka, to czasami wystarczy rozmasować ten jeden receptor. Jednak generalnie powinno się wykonywać masaż całych stóp dwa, nawet trzy razy w tygodniu. Wtedy będą efekty. No i należy pamiętać, że akupresura nie jest lekiem na całe zło, nie zastąpi porady lekarskiej. Jest to zabieg wspomagający, który docenia coraz więcej lekarzy.

Ile czasu trwa zabieg?

– Ja masuję około godziny. Ale nie wszyscy chcą tak długo. Niektórzy nie wytrzy-



Można przyjąć, że masaż stóp, to jakby masaż całego ciała.

– Dokładnie tak. Jestem fanką akupresury, choć to nie jest łatwa sztuka. Traktuję tę pracę jak hobby, ciągle się uczę. Także od moich pacjentów. Każdy zna się na czym innym. Jeden z moich pacjentów zrobił mi wykład o pogłowiu bydła w Wielkopolsce.

Jak to się stało, że zajęła się pani akupresurą?

– Przypadek, jak to często w życiu bywa. Miałam zupełnie inne plany. Kiedyś wpadła mi w ręce mała książeczka o akupresurze i postanowiłam spróbować. Najpierw na sobie, na rodzinie, na znajomych. Gdy okazało się, że pomaga, pomyślałam, że to jest to, czym powinnam się zająć. Zaczęłam ćwiczyć palce na drewnianym stole. Uciskałam je bardzo mocno, żeby uodpornić się na ból i mieć siłę do takiej pracy. Potem poszłam na kurs, jeden, drugi. Zdobyłam odpowiednie dyplomy, uprawnienia. Ale gdy rejestrowałam swój zakład w urzędzie, nikt żadnych dokumentów ode mnie nie wymagał.

Czy akupresurą można komuś zrobić krzywdę?

– Nie. No chyba żeby kogoś skaleczyć albo złamać mu na przykład nogę, ale o takich przypadkach nie słyszałam. Poza tym przed masażem stopy trzeba dokładnie obejrzeć i jeśli – powiedzmy – zauważę zmiany grzybicze, odmawiam wykonania zabiegu. Takie stopy trzeba najpierw wyleczyć z grzybicy. Zmiany na stopach występują też u cukrzyków i w takim przypadku lepiej zrezygnować z akupresury. Poza tym z masażu może korzystać każdy, bez względu na płeć i wiek. Świadomość tego faktu w społeczeństwie rośnie i z medycyny niekonwencjonalnej korzysta coraz więcej ludzi. Przychodzą profilaktycznie.

Rozmawiała:
Leokadia Lubiniecka

Legenda

1. Mózg, lewa połowa
2. Zatokę czołowe, lewa połowa
3. Pień mózgu, mały mózdzek
4. Przysadka mózgowa
5. Skroń, strona lewa, nerw trójdzielny
6. Nos
7. Kark
8. Oko lewe
9. Ucho lewe
10. Ramię prawe
11. Umięśnienie trapezoidalne
12. Tarczycy
13. Przytarczycy
14. Płuca i oskrzela, strona prawa
15. Żołądek
16. Dwunastnica
17. Trzustka
18. Wątroba
19. Pęcherzyk żółciowy
20. Splot słoneczny
21. Nadnercze, strona prawa
22. Nerka, strona prawa
23. Przewód moczowy, strona prawa
24. Pęcherz
25. Jelito cienkie
26. Wyrastek robaczkowy
27. Zastawka
28. Jelito grube
29. Jelito poprzeczne
30. Kolan prawe
31. Guczoł nasienny (moszna lub jajniki), strona prawa



No właśnie, w jakiej?

– Masaż zawsze zaczynamy od uciskania receptorów układu moczowego, to znaczy nerek, przewodu moczowego, pęcherza. Po to, by pozbyć się zbędnych produktów przemiany materii, toksyn. Wiadomo, nerki to filtr naszego organizmu i muszą dobrze pracować. Receptory nerek znajdują się mniej więcej w środku stopy. Następnie masujemy receptory układu pokarmowego: żołądka, jelit, wątroby, trzustki, potem głowy. Masowałam kiedyś stopę młodego sportowca po wypadku. Wtedy z drugiej dosłownie leciała woda. Była przy tym jego rodzina. Ina-

muje. Trzeba pamiętać, że ten masaż czasami powoduje ból. Jeśli któryś organ nie pracuje prawidłowo i uciśniemy jego receptor, natychmiast zaboli. Dzięki takim sygnałom można przewidzieć zagrożenie chorobą i wcześniej jej zapobiegać. Jeśli pacjent odczuwa ból, informuję go, na który narząd powinien zwrócić uwagę. To nie znaczy, że zaraz musi być poważnie chory, ale dobrze będzie, jeśli skonsultuje się ze swoim lekarzem.

Czy to, od której stopy zaczynamy masaż, ma jakieś znaczenie?

– Raczej nie. Natomiast nigdy nie masuję dwóch stóp jednocześnie.

Z PRACOWNI ARTYSTY



Andrzej Pawik jest grafikiem i malarzem tworzącym i mieszkającym w Słupsku. Jego obrazy znajdują się w muzeach i galeriach oraz zdobią ściany kolekcji prywatnych. Jest

również autorem wielu plakatów, znaków graficznych, kalendarzy, okładek książek i projektów malarstwa ściennego. "Chciałbym, żeby ludzie częściej wsłuchiwali się w Naturę i poprzez nią poznawali siebie. Jest to znacznie prostsza droga do smakowania treści życia – jeżeli komuś na tym zależy – niż gromadzenie wartości z istoty swej przemijających". Taka deklaracja woli J. J. Rousseau może być punktem wyjścia do spotkań z twórczością Andrzeja Pawika. Utkana z wrażliwości, alegorii i zmiennych nastrojów obrazowanych nie tylko tematyką, ale i kolorem, niesie z sobą treści istotne nie tylko dla artysty. Odwołania biblijne i ewangeliczne – niekoniecznie odczytywane jako akty wiary – są dla Pawika jednym z bardziej czytelnych środków porozumiewania się z odbiorcą. Podobnie rzecz ma się z motywami natury, które przekazują stany nastrojowości i ulotności zdarzeń postrzeganych przez artystę.

(hrk)

Fot. Zbigniew Bielecki



Z ARCHIWUM FOTOREPORTERA



Fot. Zbigniew Bielecki



POD LUPĄ

Kolarze na gazie

Pijani za kierownicą i na rowerach tak już spowszednieli, że aż dziwne byłoby, gdyby w którymś z policyjnych meldunków zabrakło tych wątpliwych bohaterów.

A jednak czasem potrafią zaskoczyć. Jak na przykład 47-letni "kolarz" z Bruskowa Wielkiego, który na widok policjantów po prostu zsiadł z roweru. To zaintrygowało funkcjonariuszy. No bo dlaczego nie jedzie, tylko prowadzi swój wehikuł przez wieś? Musi mieć powód! Zatrzymali rowerzystę i kazali chuchać! Jak chuchnął to od razu dwa promile. Drugi "kolarz na gazie" wpadł w ręce stróżów prawa, gdy zamiast ścieżką rowerową przy ul. Kołtąta w Słupsku, pedałował chodnikiem. Policjanci chcieli go tylko pouczyć, a poczuł podejrzaną woń. Mieli rację. Był po głębszym. (rep)

Asceza zamiast sielanki?

Ach, cóż to miał być za ślub! Słupska posłanka Prawa i Sprawiedliwości Jolanta Szczypińska i były premier, prezes PiS Jarosław Kaczyński przed ołtarzem. Potem wspaniała podróż poślubna, może w jakiś odległy, egzotyczny zakątek świata? I zwykle życie niezwyklej polskiej rodziny. Niestety, marzenia i plany diabli wzięli. I to przez wścibskich dziennikarzy!

"Super Express" zafundował słupskiej narzeczonej ekspremiera profesjonalną wróżbę przyszłości. Wróżka Sybilla nie pozostawiła złudzeń: z tej maki chleba nie będzie, co znaczy, że Kaczyński nie ożeni się

ze Szczypińską. Wróżba złamała serce posłanki i popchnęła ją do dramatycznych wręcz decyzji. Pani poseł zamierza wyjechać na misję humanitarną w odległe rejony Afryki. Tam, gdzie toczą się wojny, szaleją choroby. Tam, gdzie zamiast miłości panuje strach i śmierć.

Strasznie musiała się przejąć wróżką ta nasza poseł Jola, skoro doprowadziła ją do aż takiej desperacji. A my sądziliśmy, że to światła kobieta, bywała na salonach, wśród elit i w gusła nie wierzy! A tu masz babo placek! Niestety, miłość jest ślepa, ale żeby aż tak człowieka otumanić? Jak w takim stanie ducha poseł ma tworzyć dobre prawo dla mas? (rep)

Mój ci on! Mój!



Jeszcze nie tak dawno wydawało się, że pani Jola i pan Jarek są sobie przeznaczeni.

Fot. Zbigniew Bielecki



"Roboty na drodze" przygniatają do ziemi, "pachołek" z rąk się wyslizguje... A ty, człowieku, jeszcze uważaj, żebyś prędkości nie przekroczył!

Pora na "Wiadomości"?

Taki oto obrazek zauważyliśmy przy wjeździe do Ustki. Ciekawe co najbardziej lubi oglądać w telewizji mieszkańcy tej budy? Może właśnie wchodzi do środka na "Wiadomości", bo pasjonuje go polityka? (rep)



Niezwykły, nieoczekiwany, unikalny!

PAPart z AP Boys!

Pojawili się niespodziewanie. Zaśpiewali, zagrali i klip nakręcili... A potem wszystko potoczyło się błyskawicznie! Zachwyty, piski fanek, prasa, telewizja, internet... Stali się idolami... tych studentów Akademii Pomorskiej w Słupsku, którym natura nie poskąpiła poczucia humoru. Nieoczekiwanym (a może odwrotnie) "wykwitem" na zdrowej tkance studenckiej braci. Ten trudny do zwalczania muzyczny wirus nazywa się AP Boys!

Michael, Mario i Andrew są studentami Instytutu Muzyki AP. Skąd pomysł na muzyczne pastisze? – *To proste* – twierdzą zgodnie. – *Trochę z chęci odprężenia od poważnych ćwiczeń i wprawek, ale przede wszystkim z powodu PAPartu. Ostatni nie był zbyt twórczy. Raczej odtwórczy. A ten na pewno zgromadzi na widowni w większości studentów. Będzie więc można pozwolić sobie na żart. Tym bardziej, że "tworzy każdy może".*

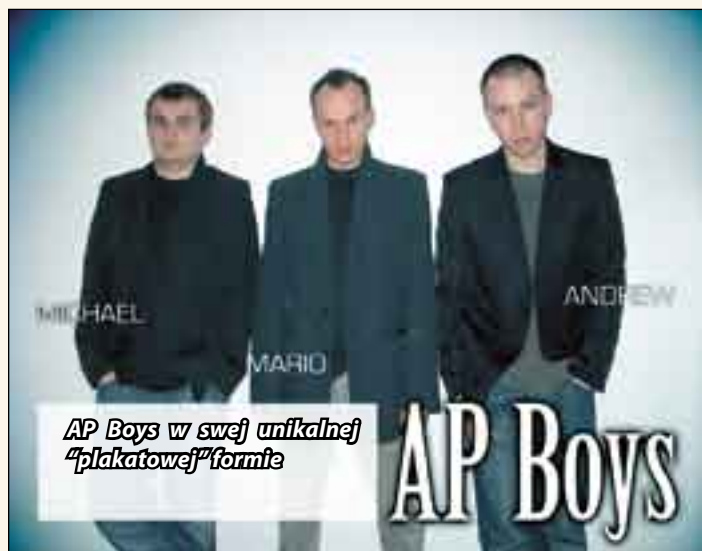
I to hasło AP Boys zamierzają w pełni udokumentować. Przygotowali występ estradowy o niezwyklej poziomie atrakcyjności. Interdyscyplinarny. Utkany niecodziennymi popisami i niespodziankami. – *Zapewniamy! Wszystkie zasady klasycznej harmonii znowu zostaną złamane! A nasze pojęcie o estetyce estrady ulegnie rewolucyjnym zmianom! Nigdy więcej takiego unikatku nie zobaczycie!*

Ten występ AP Boys "na żywo" będzie rzeczywiście unikalny, bo pierwszy i – najprawdopodobniej – ostatni. Członkowie tej pastiszowej grupy nie kryją, że ich muzyczne zainteresowania są całkowicie odmienne od PAPartowskiej prezentacji. – Ten wirus trzeba zwalczyć – zapewniają. – Jeszcze komuś przyszłoby traktować poważnie to co robimy i trafilibyśmy na listy przebojów disco polo. I to dopiero byłby numer. Na razie obeerz i posłuchać można ich piosenki na portalu pl.youtube.com. Wystarczy w wyszukiwarce wpisać AP Boys. A jeżeli ktoś uwiera w kieszeni 5 złotych, może również kupić płytę DVD z dwoma teledyskami pastiszowymi i... bardzo interesująca kompozycją traktowaną już zupełnie serio.

XVI prezentacja kultury studenckiej PAPart zapowiada się intrygująco. Najszerzej reprezentowana będzie piosenka studencka. Usłyszymy kompozycje **Agaty Sierańskiej, Agnieszki Łabudy, Adama Rosińskiego, Pawła Przybyło, Michała Adamczyka, Krzysztofa Pawłockiego**. W nowym układzie choreograficznym wystąpi Warsztat Ekspresji Ruchowej a z premierowym programem Big-Band AP. Pojawia się również kompozycje pedagogów Zdzisława Pawłojcia, Andrzeja Cwojdzńskiego, Leszka Kułakowskiego i Monika Zytke.

Ten szalony, artystyczny wieczór zapewne dostarczy niezapomnianych przeżyć i radości. Rozpocznie się on 16 maja o godz. 19. w Teatrze Rondo (ul. Niedziałkowskiego 2). Bilety: studenckie – 5 zł, normalne – 10zł.

Ryszard Hetnarowicz



AP Boys w swojej unikalnej "plakatywnej" formie

Poeta totalny



W sobotę (17 maja) o godz. 19 w Teatrze RONDO odbędzie się promocja najnowszoj tomuj poezji Wiesława Ciesielskiego "Przepowiednia czasu mego". Spotkanie będzie miało uroczysty charakter jubileuszu 30-lecia pracy twórczej autora. Obejrzymy etiudę teatralną pt. "OKRUCHY" – wg scenariusza na podstawie tego tomiku i w reżyserii Antoniego Franczaka. Wystąpią Urszula Siewierska, Natalia Bartoszek, Kamil Chojnacki, Kamil Michaluk, Tomasz Bielawa i Hubert Koszela. Spotkanie z autorem poprowadzi Jolanta Krawczykiwicz.

Wiesław Stanisław Ciesielski urodził się w Słupsku w 1959 roku. Debiutował w roku 1978. Osiem lat później, za sprawą Wydawnictwa Morskiego w Gdańsku, ukazał się pierwszy tomik wierszy "Głód". Poza poezją autor wielu publikacji, przede wszystkim krytyczno-litera-

ckich. Współpracuje z kilkoma pismami, m.in. „Autografem”, „Poezją Dzisiaj”, „Okolicą Poetów”. Autor czternastu tomów poezji. Ostatnie zbiory wierszy to: Wieża Babel (Bydgoszcz 2004), Wszeczmocne iluzje (Warszawa 2005) – uznany za najlepszą książkę poetycką 2005 roku na XXVIII Międzynarodowym Listopadzie Poetyckim w Poznaniu, Oblicze Anioła (Wrocław 2006), Photosensitivity (USA 2007) oraz Traszki, modraszki, igraszki (Bydgoszcz 2007). Tom "Przepowiednia czasu mego" (Warszawa 2008) został wydany przy pomocy finansowej miasta Słupsk na jubileusz 30-lecia.

W. Ciesielski jest laureatem prestiżowych konkursów literackich. Jego wiersze tłumaczone na angielski, niemiecki, litewski i rosyjski. Jest inicjatorem konkursu poetyckiego im. Leszka Bakuty o Laur Bursztynowej Róży w Uście. Redaktor Brulionu Literackiego Ślad. Od roku 2003 jest prezesem Oddziału Słupskiego Związku Literatów Polskich.

Wiesław Ciesielski zasługuje na miano „poety totalnego”, to

znaczy intensywnie i nieustannie przeżywającego świat poprzez jego liryczne „kompresowanie”. Dar „mowy lirycznej” jest powietrzem i krwiobiegiem Ciesielskiego. Dwa wspaniałe porty tej poezji to cielesność i duchowość. Niezwykły sensualizm erotyków Ciesielskiego splata się w jedność z pejzażem uczuć ulotnych, subtelnych, opiewających sacrum miłości. Poezja Ciesielskiego otwarta jest jednak także na wiele innych stron losu. Słuchać w niej echa politycznych kłótni i parszewych zwątpień współczesnego człowieka; w Wieży Babel języków i problemów spotykają się rozbraty i syntezy ludzkich dążeń, wierzeń, religii, nadziei i rezygnacji. Osobnym tłem wierszy Ciesielskiego są archetypy, mity i symbole kultury, bo tylko one nie mają poczucia czasu, spotykają się wedle osobnego porządku i łączą w esencję Prawdy. Kultura i sztuka to po prostu wielki Central Park, do którego może wejść każdy, by doznać poczucia wspólnoty. Skoro malarz Degas może stworzyć człowieka tak samo jak Bóg, to warto się zastanowić, gdzie się przecinają drogi formy i treści, poezji i życia. Na pewno przecinają się także w tych wierszach.

Leszek Żuliński



Andrzej Szczepłocki i jego uczniowie

Wystawa przyszłych artystów

Młodzieżowym Domu Kultury w Słupsku otwarta została doroczna wystawa prac uczestników zajęć pracowni rysunku i malarstwa MDK podsumowującą działalność wspomagającą przygotowanie do egzaminów na wyższe uczelnie artystyczne, m.in. na akademie sztuk pięknych, architekturę, konserwację zabytków itp. Pracownię prowadzi artysta plastyk Andrzej Szczepłocki. Prace wykonane zostały przez młodych

artystów, którzy swoje przyszłe plany zawodowe wiążą z wydziałami grafiki, architektury, architektury wnętrz, projektowania przemysłowego, rzeźby bądź malarstwa. Wystawa stwarza odwiedzającym możliwość poznania twórczej działalności młodych ludzi, którzy czas wolny poświęcają na realizację swojej pasji i doskonale nie własnego warsztatu pracy.

Małgorzata Hołowiej

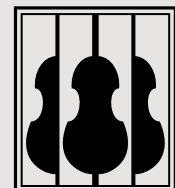
Fot. BART



Kasia Wirkus z Liceum Ogólnokształcącego wybiera się na architekturę do Gdańska

Maj w filharmonii

Dzisiaj, 16 maja o godz. 20 słupscy filharmonicy zapraszają do kościoła pw. NMP Królowej Różańca Świętego w Słupsku na STABAT MATER GIOACCHINO ROSSINIEGO.



Tym razem Polska Filharmonia Sinfonia Baltica proponuje niezwykle wydarzenie – słupskie prawykonanie Stabat Mater Rossiniego. Wraz ze słupskimi filharmonikami wezmą w nim udział soliści: Iwona Hossa – sopran, Magdalena Idzik – mezzosopran, Aleksander Kunach – tenor, Robert Gierlach – bas i chór Politechniki Gdańskiej przygotowany przez Mariusza Mroza.

17 maja o godz. 19 zapraszamy na najnowszy program słupskiego kabaretu DKD. Czym tym razem zaskoczą nas dwaj panowie – Grzegorz Gurfacz i Dariusz Gatniejewski? Zobaczmy... Dla miłośników grupy obecność na występie obowiązkowa!

31 maja o godz. 17 i 1 czerwca o godz. 12 filharmonia zaprasza na koncerty muzyki filmowej z okazji Dnia Dziecka.

Twarze bezpieki

W najbliższą sobotę o godz. 18.30 – w ramach "Nocy muzeów" – w słupskim Muzeum Pomorza Środkowego otwarta zostanie wystawa "Twarze słupskiej bezpieki 1975 – 1990". Będzie można zapoznać się z materiałami archiwalnymi pochodzącymi z Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku. Na wystawie znalazły się dokumenty dotyczące zarówno działalności Służby Bezpieczeństwa w środowiskach zawodowych jak i prywatnych. Ekspozycja dokumentowana jest również fotografiami. (hrk)



- Cztery flaszki w lodówce,
możesz zaprosić tylko dwie
osoby, a cały akademik chce
przyjść.

Gratulujemy!

W najbliższych dniach będziesz chciał udowodnić swoje racje i przekonywać innych do swoich pomysłów. W razie problemów lub konfliktów nie chowaj się za cudzymi plecami i odważnie przyznawaj się do swoich czynów i poglądów. Postępuj zgodnie z prawem i regulami, które cię obowiązują, a osiągniesz sukces.

Barbara Halejak ze Słupska
Fot. Zbigniew Bielecki



Prokom i Turów w finale

SPOD KOSZA

Wszystko jasne. W finale o tytuł mistrza Polski w koszykarskiej ekstraklasie zmierzą się Prokom Trefl Sopot i Turów Zgorzelec. Prokom stoczył zacięte i emocjonujące pojedynki z Polakiem Świecie, wygrywając 4:2, a Turów pokonał 4:1 Śląsk Wrocław. Szczególnie emocjonujący i zacięty pojedynek stoczyli w szóstej serii Polpak z Prokodem Trefl w Świeciu. Gdyby mecz

zakończył się zwycięstwem Polpaku, doszłoby do siódmego meczu. Wygrał jednak Prokom, a zdecydował o tym rzut Filipa Dylewicza w dogrywce. O brązowy krążek zagrają Polpak ze Śląskiem Wrocław. Finał o tytuł mistrzowski rozpocznie się 17 maja. Dalsze mecze: 18, 24, 25 maja oraz ewentualnie 28 i 31 maja i 4 czerwca.

Należy odnotować wieść, że Energa Czarni Słupsk poszuku-

je trenera, który poprowadziłby drużynę w sezonie 2008/2009. Poważnie myśli się w klubie o zatrudnieniu Łotysza Iгора Miglinieksa, mistrza olimpijskiego z Seulu (1988), gdy grał jeszcze w reprezentacji ZSRR. Czy rozmowy zarządu klubu zakończą się powodzeniem, trudno przewidzieć. Najprawdopodobniej wszystko będzie zależać od gaży jakiej zażąda mistrz. (rym)

Liga bałtycka w tym roku?

Pod znakiem zapytania stanął start Środkowoeuropejskiej Ligi Bałtyckiej. Dla Energi Czarnych Słupsk byłoby to pionierskim przedsięwzięciem, namiastką gry w europejskich pucharach dającą możliwość międzynarodowej rywalizacji.

Andrzej Twardowski, prezes Energi Czarnych Słupsk odwiedził w minionym tygodniu Göteborg, gdzie ustalał szczegóły startu rozgrywek. Do rozpoczęcia rywalizacji, gotowych jest w tej chwili tylko sześć zespołów – trzy polskie (Energa Czarni

Słupsk, AZS Koszalin i Kotwica Kołobrzeg) oraz trzy szwedzkie. Drużyny niemieckie, mimo wcześniejszych zapowiedzi, wyraziły zainteresowanie startem dopiero od przyszłego sezonu. Jeśli podobnie postąpią dwa duńskie kluby, liga przesunie

inaugurację rozgrywek dopiero na kolejny sezon 2009/2010. Jeśli Duńczycy będą gotowi już w tym sezonie, liga ruszy w ośmiozespołowym kształcie. Następne spotkanie organizacyjne odbędzie się prawdopodobnie 25 maja w Słupsku. (nb)



Degradacja

Piłkarki ręczne Słupsk i Łączęściowca Szczecin żegnają się z ekstraklasą. Zastanawia jednak fakt, komu była potrzebna rywalizacja zespołów, które w sezonie zasadniczym zajęły miejsca 9-12. Między drużynami Startu Elbląg i Ruchu Chorzów, a Słupią i Łączęściowcem była tak ogromna przewaga, że nie było mowy, aby Startowi i Ruchowi mogły zagrozić zespoły ze Słupska i Szczecina. I chociaż słupszczanki w fazie play off zagrały bardzo

dobrze zdobywając 6 punktów, to nic to im nie dało. Jedynie uszczupliło i tak ubogą kasę klubu, który musiał wydać pieniądze na podróż do Chorzowa, Szczecina i Elbląga. O tym jednak zdecydował Związek Piłki Ręcznej w Polsce. Mistrzostwo Polski w piłce ręcznej kobiet w sezonie 2007/2008 wywalczyła drużyna SAFO SPR Lublin, srebrny medal przypadł w udziale Dąbrowskiemu AZS Gdańsk, a brązowy wywalczyła drużyna Zagłębia Lublin. (rym)

Awansowały do finału

Szczypiornistki z Ustki po zdobyciu brązowego medalu w mistrzostwach województwa pomorskiego, są bliskie kolejnego sukcesu. 16 maja zagrają w finałowym turnieju Mistrzostw Województwa Pomorskiego w mini piłce ręcznej dziewcząt.



Finalistki mistrzostw województwa - drużyna SP2 Ustka.

Podopieczne Małgorzaty Niedziałkowskiej i Gabrieli Troczyńskiej turniej półfinałowy, który odbył się w obiektach Szkoły Podstawowej nr 2, wygrały bez większego wysiłku. Pokonały kolejno: SP 8 Słupsk 8:6, SP Czarne i SP Tuchomie odpowiednio po 10:5 i tym samym zajęły w turnieju pierwsze miejsce, co dało im prawo gry w finałowym turnieju, który 16 maja odbędzie się w Ryjewie niedaleko Sztumu. Zespół SP 2 wystąpił w składzie: Karolina Grygorowicz – najlepsza snajperka, zdobywczyni 18 bramek, Aleksandra Stetsko – najlepsza bramkarka turnieju, Anna Ow-

czarek, Ewelina Kabała, Adriana Marciniak, Katarzyna Gnacińska, Klaudia Lesiecka, Wiktoria Martynienko, Katarzyna Kowalczyk, Monika Żyszkiewicz, Angelika Kosińska, Angelika Gołąb, Diana Lewandowska. Dziewczęta udział w finale zawdzięczają pomocy, której udzielają drużynie: firma Trawal Stanisława Wępy, Fitness Studio „Zdrofit” Magdy Puławskiej, Biuro Podróży „Alex” Aleksandra Kryszalowicza. Kilka dziewcząt występuje na co dzień w zespole młodzików „Szczypiorniak” Ustka.

(rym)
Fot. Ryszard Mazur

Są już na wodzie!

Natasza Caban wyruszyła na morza i oceany by dotrzeć do Honolulu na Hawajach. Tam znajduje się meta jej samotnego rejsu dookoła świata. Dominik Schutta walczy na laserze o kadrę, która pojedzie na mistrzostwa świata do Chorwacji.

Po sztormowej przerwie uestecka żeglarka Natasza Caban opuściła Ustkę. Kilka dni przebywała w Chile, skąd udała się do Papua Nowa Gwinea na

pokład swojego jachtu „Tanasza Polska”. Teraz czeka ją trzeci etap rejsu dookoła świata. Dokładnej daty wypłynięcia nikt jeszcze nie zna. Wiadomo, że Natasza jest już na swojej łódce, która od października ubiegłego roku cumuje w porcie Moresby. Zanim uestecka żeglarka przygotuje jacht do trudnego rejsu, minie kilka kolejnych dni. Musi sprawdzić stan techniczny jachtu, usunąć usterki, zabrać wszystko, co niezbędne w czasie rejsu. Trzeci etap będzie jednym z najtrudniejszych. Jego szlak wiedzie m.in. przez Ocean Indyjski.

Inny żeglarz z Ustki Dominik Schutta pływający na laserze również już jest na wodzie i zdobywa laury. Trwający sezon przeznaczył na walkę o punkty dające kwalifikacje do mistrzostw świata i Euro-



Natasza Caban wyrusza na Ocean Indyjski

py, które odbędą się w Chorwacji. Stawką są również mistrzostwa Europy seniorów w Belgii. Na pierwszych eliminacyjnych wyścigach w Gdyni był drugi. Dominika czeka rejs na żaglowcu „Zawisza Czarny” z Gdyni do Kopenhagi. Jest to nagroda dla obiecujących żeglarzy. (rym)

Fot. archiwa żeglarzy



Dominik Schutta na laserze

Nasza sonda

Euro2008 - Faworytów jest wielu

Piłkarska reprezentacja Polski po raz pierwszy w historii wystąpi w Mistrzostwach Europy. Tej sztuki wraz z zespołem dokonał holenderski trener Leo Beenhakker. Pierwsze pojedynki Euro-2008 rozpoczną się na boiskach Szwajcarii i Austrii 7 czerwca. Natomiast reprezentacja Polski pierwszy mecz zagra z Niemcami w austriackim Klagenfurcie 8 czerwca. Na temat występu drużyny biało czerwonych w mistrzostwach wypowiedzieli się pracownicy firmy produkującej szyby samochodowe Nord Glass ze Słupska.



Krzysztof Łabędzki uważa, że sukcesem naszej reprezentacji byłoby wyjście z grupy. Aby tego dokonać

wystarczy nam jedno zwycięstwo. - Kogo pokonają biało-czerwoni, trudno przewidzieć. Liczę, że będzie to Austria. Mistrzem Europy zostanie Holandia lub Czechy.



Faworyta do zdobycia mistrzostwa w kiminymupatrjuje **Krzysztof Rauf**, który zdecydowanie stawia na Włochy. Uważa, że Polska wyjdzie z grupy i zaprezentuje dobrą postawę w kolejnych meczach turnieju. Wierzę, że Polaków stać na sprawienie niespodzianki i oczekuję tego.

Uważa, że Polska wyjdzie z grupy i zaprezentuje dobrą postawę w kolejnych meczach turnieju. Wierzę, że Polaków stać na sprawienie niespodzianki i oczekuję tego.



Z kolei **Krzysztof Lizińczyk** marzy, aby Polacy sprawili taką niespodziankę jakiej dokonali 4 lata temu Grecy, którzy dość niespodzianie wywalczyli mistrzostwo Europy. - Jednak za wiele sobie nie obiecuję. Chciałbym aby nasza reprezentacja wyszła z grupy. Faworytów do zdobycia mistrzostwa jest wielu. (rym)

Fot. Ryszard Mazur

Piłkarze na finiszu



Do zakończenia rozgrywek w IV lidze Pomorze i słupskiej klasie okręgowej pozostało jeszcze sześć kolejek. Gryf 95 Słupsk goni czołówkę walcząc o premię III ligowca. Najwięcej szans na awans z klasy okręgowej do IV ligi mają na razie... Pogoń Łębork i Koral Dębica.

Podopieczni trenera Wojciecha Polakowskiego są już na czwartym miejscu w tabeli. Gdyby gryfitom nie przydarzyły się wpadki zaraz na początku rozgrywek z Brdą Przechlewo i zaraz po niej z Gryfem Wejherowo na własnym boisku, to dzisiaj Gryf 95 miałby na koncie 58 punktów i tylko 6 straconych do lidera Bałtyku Gdynia. Nie jest jednak źle. Słupszczanie plasują się wysoko i mają wprowadzić 10 punktów straty do lidera, ale do końca rozgrywek można ich zdobyć jeszcze sporo. Liczymy, że słupska drużyna sprawi jeszcze sporo radości swoim kibicom, a jedną z nich może być zwycięstwo z Powiślem Dzierzgoń już 17 maja na wyjeździe. Na stadionie przy ul. Zielonej jeszcze ciekawiej będzie w przyszłą sobotę, 21 maja, gdy Gryf 95 zmierzy się z Zatoką Puck

- wiceliderem rozgrywek. Piłkarze już dzisiaj zapraszają kibiców.

W okręgówce bez zmian. Wciąż prowadzi Pogoń Łębork, ale drużyna ta gubi punkty jak na przykład w ostatniej kolejce z Pomorzem Potęgowo remisując 1:1. Czy jest to niespodzianka? Chyba nie. Pomorze z trenerem Mirosławem Iwanem spisuje się rewelacyjnie, czego nie można powiedzieć o uesteckim Jantarze, który wprowadził w niedzielę pokonał na własnym boisku Granit Kończewo 4:0, ale pierwsza połowa tego pojedynku w wykonaniu ustczan była bezbarwna i chaotyczna. Jantar do rundy wiosennej przystąpił z drugiego miejsca. Dzisiaj plasuje się na szóstym - za Pogonią Łębork, Koralem Dębina, Pomorzem Potęgowo, Piastem Człuchów i Iskrą Dretyn. (rym)

SŁUPSK 18 maja w Fimalu - niedziela targowa i handlowa

Targi dla budujących Święto dla kupujących

Najbardziej znany i najstarszy słupski skład materiałów budowlanych FIMAL-PSB każdego roku na przełomie maja i czerwca organizuje w Słupsku przy ul. Bałtyckiej 3 największą w naszym rejonie imprezę targową związaną z budownictwem. Nie inaczej będzie i w tym roku.

Już 18 maja przy ul. Bałtyckiej 3 w Słupsku ruszają **VIII doroczne Targi Budowlane FIMAL-PSB**, w których udział zapowiedziało kilkadziesiąt firm z całej Polski.

Najważniejszym atutem **Targów Budowlanych FIMAL-PSB** jest doborowa grupa wystawców, wśród których znajdują się renomowani producenci materiałów budowlanych, producenci i dystrybutorzy maszyn i urządzeń dla budownictwa, wytwórcy surowców i prefabrykatów oraz firmy usługowe.

Głównym celem organizacji targów jest zapewnienie lokalnym inwestorom, a przede wszystkim osobom budującym i remontującym

domy i mieszkania, dostępu do fachowej i aktualnej wiedzy niezbędnej przy pracach budowlanych.

W tym roku **Targi Budowlane FIMAL-PSB** to dodatkowo okazja do tanich i bardzo atrakcyjnych zakupów, gdyż po raz pierwszy dla gości i klientów imprezy Fimal zorganizował **Wielką Majową Wyprzedaż Towaru**.

W niedzielę targową 18 maja, w godzinach 10.-17 będzie można dokonać zakupu renomowanych produktów z rabatem do kilkudziesięciu procent! Osoby, które tkwią po uszy w budowie lub remoncie domu z pewnością docenią tą wyjątkową okazję.

**Wielka, majowa
WYPRZEDAŻ
towaru!!!
Tylko podczas
Targów.**



TARGI BUDOWLANE FIMAL - 18 maja 2008
Słupsk, ul. Bałtycka 3, w godz. 10.00 - 17.00